Nr 91. Kraków, Czwartek 21 Kwietnia 1892. Rocznik XLV.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Co. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Rosya i Ameryka.

Kraków 20 kwietnia.

Niezwykle uroczyście przyjmowano w porcie libawskim statki: „Indianę" i „Missouri," naładowane zbożem amerykańskiem, przeznaczonem dla ofiar zeszłorocznego nieurodzaju w Rosyi nadwołżańskiej. Jeszcze świetniejsze było przyjęcie samego ładunku w najbiedniejszych punktach obszaru, dotkniętego klęską głodową; gubernatorowie i inni naczelnicy władz miejscowych, na czele tłumów ludu, spotykali transporta zboża amerykańskiego na dworcach kolejowych, a po ulicach, przybranych flagami rosyjskiemi i amerykańskiemi, przy dźwiękach: *Boże caria chrani* i *Yankee-Doodle*, wprowadzali je procesyonalnie do miasta. W podobny sposób podejmowano pierwej w porcie nowojorskim tężsame statki, odpływające do Rosyi. To też nie zbywało na pełnych uznania artykułach w prasie rosyjskiej, na owacyach i bankietach powitalnych i pożegnalnych dla załóg „Indiany" i „Missouri," a w licznych toastach sławiono hojność i szczodrobliwość zaatlantyckich „przyjaciół" Rosyi. Jeden ze współbiesiadników, na pożegnalnym bankiecie w Libawie, nazwał drogę przebytą przez te statki, złotym mostem, który zbliży dwa wielkie narody i wzmocni stuletnie węzły, łączące je ze sobą.

Okoliczności wyżej wymienione skłaniają nas do przypatrzenia się bliżej, jakie to węzły łączyły oba te „wielkie narody" w ciągu stuletniej odrębnej egzystencyi politycznej jednego z nich, a niewiele starszego życia cywilizacyjnego drugiego.

Nie złożyła Rosya dowodów sympatyi Amerykanom w czasie ich walki o niepodległość, a żaden Rosyanin nie pospieszył za Atlantyk, jak to uczynili Francuzi, Polacy i Niemcy, aby walczyć i krew przelewać za ich wolność, bo piękne te hasła, w imię których działali Jerzy Waszyngton i Benjamin Franklin, były wówczas dla społeczeństwa rosyjskiego czemś zupełnie niezrozumiałem. Za pewien rodzaj dywersyi na korzyść Amerykanów, można jednak uważać przystąpienie Rosyi do „zbrojnej neutralności," utworzonej dnia 1 stycznia 1780 roku przez Holandyę, Danię i Szwecyę, a skierowanej przeciwko Anglii, która i bez tego była już w wojnie z Francyą i Hiszpanią.

Po pokoju wersalskim i uznaniu niepodległości Stanów Zjednoczonych, Jerzy Waszyngton, ich pierwszy prezydent młodocianej rzeczypospolitej, ogłosił zasadę neutralności i nieinterwencyi w sprawy europejskie, jako wytyczne dla zagranicznej polityki nowego państwa. Jeden z najzdolniejszych jego następców, Jakób Monroe, dodał do nich znane oświadczenia, iż Ameryka — dla Amerykanów, a zadaniem polityki Stanów Zjednoczonych — nie dopuszczać mocarstw europejskich do rozszerzania już istniejących kolonij w Ameryce lub zakładania nowych. Przestrzeganie powyższych zasad wystawiało niejednokrotnie rządy rzeczypospolitej zaatlantyckiej na zatargi z państwami europejskiemi, wywoływało od czasu do czasu groźne widmo wojny, a raz jeden istotnie do niej doprowadziło.

Podczas wojen rewolucyjnych i napoleońskich, pomimo obowiązków wdzięczności i ogólnych sympatyj dla Francyi, J. Waszyngton przestrzegał, o ile tylko mógł, zasad neutralności wobec Francyi i Anglii, toczących ze sobą bój zacięty, chociaż polityka ta naraziła go na wiele przykrości ze strony własnych współrodaków. Za prezydentury jednak Madisona, w skutek wcielenia do Stanów Zjednoczonych Luiziany i okupacyi Florydy z jednej, a licznych gwałtów floty angielskiej, popełnianych na statkach amerykańskich z drugiej strony, wybuchła wojna pomiędzy Anglią i Stanami Zjednoczonemi, trwająca od r. 1812 po 1814. Ponieważ Anglia, zaangażowana w całej pełni w Europie, potrzebowała przedewszystkiem pokoju, a Stany Zjednoczone wojny w gruncie rzeczy nie pragnęły i nowych wawrzynów wcale w niej nie zdobyły, przeto cesarzowi Aleksandrowi I, wezwanemu przez obie strony na pośrednika, dzieło pacyfikacyi powiodło się najzupełniej. Pokojem gandawskim z d. 24 grudnia 1814 roku obie strony zwróciły sobie wzajemnie zdobycze.

Była to pierwsza bezpośrednia usługa, oddana Ameryce przez Rosyę. Na objaw jakiegoś zbiorowego uznania czekać ta ostatnia musiała jednak dosyć długo. Stało się to dopiero w roku 1842, w sposób nieco sentymentalny, jakkolwiek panujący wówczas w Rosyi car Mikołaj do sentymentów mało okazywał skłonności. Osobna deputacya amerykańska przywiozła mu żołądź, zerwaną z dębu, zasadzonego na mogile Jerzego Waszyngtona. Car Mikołaj przyjął ją i zasadził własną ręką w uroczym parku peterhofskim, przy wejściu na wyspę Carycyn. Z żołędzi tej urósł dąb wspaniały, a przymocowana doń tabliczka bronzowa reprodukuje dosłownie napis, umieszczony na szkatułce, w której ową pamiątkę po twórcy niepodległości amerykańskiej przywieziono z Waszyngtonu do Rosyi.

W czasie kampanii krymskiej, gdy Rosya musiała walczyć z czterma mocarstwami, a reszta mocarstw europejskich albo okazywała jej swą niechęć, albo zachowywała się całkowicie neutralnie, doznawała ona pewnej sympatyi w Stanach Zjednoczonych, a „opołczeńcy" rosyjscy oczekiwali dosyć naiwnie przyjścia im z pomocą okrętów amerykańskich. Zato w czasie wojny domowej amerykańskiej, gdy jedność rzeczypospolitej wisiała jak na włosku; gdy sympatye Francyi i Anglii, a zwłaszcza tej ostatniej, dla stanów skonfederowanych objawiły się uznaniem ich za stronę wojującą i nawiązaniem stosunków dyplomatycznych z Jeffersonem Davisem, prezydentem secesyonistów, — rząd i naród rosyjski okazywały swe współczucie unionistom i ich prezydentowi. Wkrótce objaw ten przybrał formy konkretniejsze. Tym razem już nie sentymenta, lecz interesa obu mocarstw zmuszały je do tego. Więcej niż życzliwa neutralność Anglii dla stanów południowych, ekwipowanie okrętów korsarskich i wysyłanie takowych z portów angielskich przeciwko statkom handlowym północno-amerykańskim, groziły wybuchem wojny pomiędzy obu anglo-saskiemi narodami. Równocześnie powstanie polskie z r. 1863 dało powód do kampanii dyplomatycznej przeciwko Rosyi ze strony mocarstw zachodnich. Okoliczność ta spowodowała zbliżenie się Rosyi i Stanów Zjednoczonych, mających wspólnych nieprzyjaciół. Admirał Lesowskij, na czele eskadry rosyjskiej, popłynął do Ameryki. W październiku 1863 r. przyjmowano go z niezwykłym entuzyazmem w Nowym Jorku, a marynarzy rosyjskich w kilku większych miastach amerykańskich, co prasie angielskiej dawało wówczas wiele do myślenia. Adresy licznych miast północno-amerykańskich, a szczególniej Baltimore, wyrażały Rosyi uznanie za jej politykę przychylną unionistom. Ale i te objawy pozostały bez dalszych konsekwencyj. Kampania dyplomatyczna w kwestyi polskiej skończyła się porażką moralną mocarstw zachodnich, a spór angielsko-amerykański przybrał charakter międzynarodowego procesu pod nazwą kwestyi Alabamy, która pierwej lub później musiała doprowadzić do pokojowego rozwiązania.

Tymczasem Lincoln zginął z ręki John Wilkesa Bootha dnia 14 kwietnia 1865. W rok później strzał Karakazowa godził w osobę cara Aleksandra II. Dało to okazyę do wysłania do Rosyi nadzwyczajnej eskadry, pod dowództwem Foxa, wiozącej carowi adres gratulacyjny, uchwalony przez kongres amerykański. Aleksander II przyjmował Foxa i oficerów marynarki amerykańskiej w Peterhofie. „Rezolucya — rzekł w swem przemówieniu dowódca eskadry — którą mam zaszczyt przedłożyć Waszej Ces. Mości, jest głosem całego narodu. Jest to jedno serce, przemawiające milionami ust." W dalszym ciągu swej mowy porównywał zasługę wyzwolenia włościan z poddaństwa, dokonanego przy pomocy „dekretów pokojowych," z emancypacyą murzynów, osiągniętą przez rzeczpospolitę, „po długich latach krwawej wojny;" niebezpieczeństwo zaś, w jakiem znajdował się monarcha Rosyi, wywołało w jego mowie przypomnienie bolesnej straty „naszego kierownika, naszego ojca." Mowę Foxa przyjęto z wielkiem zadowoleniem. Car z całą swą rodziną uczcił deputacyę amerykańską bankietem w pałacu peterhofskim, a wieczorem był obecnym na balu, danym również na cześć gości zaatlantyckich w t. zw. dworcu angielskim. Foxa i jego towarzyszy przyjmowano uroczyście w Moskwie, Niżnym Nowogrodzie i Kostromie. Deputacya odwiedziła Komisarowa, który ocalił życie carowi, a w Troickiej Ławrze, usłyszała uznanie od metropolity moskiewskiego Filareta, iż w Ameryce „przy zupełnej tolerancyi, panuje jednak bojaźń Boża."

Na wizycie tej zrobili Yankesi wcale dobry interes. Prezydent Andrzej Johnson doprowadził do skutku układ z d. 30 marca 1867 r., mocą którego Alaska, za sumę $7^1/_5$ milionów dolarów, przeszła na własność Stanów Zjednoczonych. Zasady Monroego posunęły się o krok naprzód ku swemu zupełnemu zrealizowaniu.

Takiemi były stosunki pomiędzy temi państwami. Odtąd milczano o nich przez ćwierć wieku, zanim „Indiana" i „Missouri" nie przypomniały ich ponownie Europie.

Czy hojne te ofiary stowarzyszeń, instytucyj i gmin amerykańskich na rzecz dotkniętych głodem, a demonstracyjne, półurzędowe przyjęcia i ofiar i ofiarodawców w Rosyi będą miały jakieś szersze, doniośléjsze znaczenie? Czy nowy ten objaw przyjaźni pomiędzy największą rzecząpospolitą a najobszerniejszem cesarstwem, pomiędzy najdalej wysuniętem na zachód państwem republikańsko-federacyjnem, a najbardziej wschodnią monarchią absolutno-centralistyczną, da się zeskontować w jakiejś poważniejszej akcyi politycznej? Zależeć to będzie oczywiście od okoliczności. Rosya i Stany Zjednoczone mają niemało wspólnych, a żadnych prawie sprzecznych interesów. Najsilniejszą spójnią pomiędzy obu temi państwami będzie zawsze ich obopólny antagonizm ku Anglii. Pomimo wspólnego pochodzenia i języka, pomiędzy starą Anglią a młodzieńczemi Stanami Zjednoczonemi tkwi dotąd jeszcze tradycyjna, wiekowa niechęć, spotęgowana konkurencyą handlowo-przemysłową. W posiadłościach i koloniach angielskich w Ameryce widzą zwolennicy zasad Monroego jedną z najwalniejszych przeszkód ich zupełnego tryumfu. O sprzeczności interesów angielsko-rosyjskich mówić chyba nie potrzeba. Objawia się ona nad Bosforem i nad oceanem Wielkim, na wschodnich stokach wyżyny Pamiru i na północnych stokach pasma Karakorum, zarówno w Armenii, jak w Afganistanie i Korei. Sprzeczność ta musi się kiedyś rozegrać krwawemi zapasy pomiędzy niedźwiedziem i wielorybem, jeżeli tutaj użyjemy znanego porównania ks. Bismarcka.

Dotąd wszystkie objawy przyjaźni rosyjsko-amerykańskiej miały charakter przeważnie platoniczny. Raz jeden tylko mogły one przybrać kierunek bardziej praktyczny, a stało się to pod wpływem zaostrzonych stosunków obu państw do Anglii. Rosya, znając sympatye tej ostatniej dla ligi środkowo-europejskiej i przewidując ewentualny jej udział w przyszłej wojnie, mogłaby osiągnąć wielkie korzyści z życzliwej dla siebie neutralności rzeczypospolitej zaatlantyckiej. Innemi znowu pobudkami zdają się kierować Yankesi. Niedawno zastosowany w Stanach Zjednoczonych system protekcyjny może zamknąć dla przemysłu amerykańskiego już i tak nieznaczny w Europie popyt na jego wyroby. Państwa zaś środkowo- i południowo-amerykańskie, zakłócone wojnami domowemi i rewolucyami, nie są w stanie dostarczyć mu potrzebnej ilości odbiorców. Chodzi więc o pozyskanie dla rozwijającego się szybko przemysłu amerykańskiego jak najbardziej uprzywilejowanego stanowiska na rynkach rosyjskich. U brata Jonatana interes przedewszystkiem....

Przegląd polityczny.

Zapatrując się nawet najbezstronniej na postępowanie rządu rosyjskiego w stosunku do Bułgaryi, doznaje się mimowoli uczucia oburzenia i wstydu; oburzenia, z powodu systematycznego podkopywania bytu Bułgaryi, otwartego popierania najgorszych rewolucyjnych żywiołów, których ideałem jest skrytobójstwo i anarchia, wreszcie cynicznego gwałcenia międzynarodowych przepisów i fałszowania faktów za pomocą prasy i not dyplomatycznych; wstydu, że taki stan rzeczy w oczach całej Europy dotychczas trwać może, i że Bułgarya znajduje tak mało czynnego poparcia tam, gdzieby się go najprędzej spodziewać mogła. Postępowanie Rosyi nietylko nosi piętno brutalnej przemocy, ale pozostaje w jaskrawej sprzeczności z deklamacyami organów jej prasy, jej literatów i polityków, o „wszechsłowiańskiej" miłości, o opiece, udzielanej „uciemiężonym" słowiańskim ludom, o poszanowaniu odrębności narodów itp. frazesów, wygłaszanych na zgromadzeniach różnych towarzystw pseudo-dobroczynności słowiańskiej i ogłaszanych w szpaltach petersburskich i moskiewskich dzienników. Panslawizm rosyjski, który znajduje łatwowiernych czy obłudnych popleczników w pewnych rzekomo wolnomyślnych kołach niektórych słowiańskich narodów, opiera się przedewszystkiem na zasadach bezwzględnej rusyfikacyi i religijnej nietolerancyi i odmawia w rzeczywistości prawa bytu wszelkim słowiańskim ludom, dążącym do zachowania swej odrębności narodowej i wyznaniowej. Dla urzędowej, politycznej, a nawet literackiej Rosyi niema prawdziwych Słowian poza Rosyanami i prawosławiem, gdyż inne słowiańskie języki są narzeczami bez przyszłości, a inne wyznania prostem odszczepieństwem; zaś dążenia słowiańskich narodów do stworzenia własnych samodzielnych organizmów państwowych są zdradą, popełnianą na „słowiańskiej" idei.

Najlepszym dowodem tego kierunku jest polityka rosyjska względem Bułgaryi, tak dobitnie i prawdziwie przedstawiona w ostatniej nocie bułgarskiej i nowy gwałt, jakiego się dopuścili ajenci rosyjscy w Konstantynopolu, aresztując bez żadnej widocznej przyczyny młodego Bułgara Kuszelewa powracającego do ojczyzny. W tem ostatniem zdarzeniu dziwnie dwuznacznie przedstawia się rola władz tureckich, które działały podobnie, jak przy uwolnieniu Szyszmanowa, z polecenia rosyjskiego konsula i w zupełnem z nim porozumieniy. W ogólności Porta daje w sprawach bułgarskich dowody dziwnej słabości i wyrozumiałości dla wszelkich aktów p. Nelidowa i jego pomocników, podczas gdy inne mocarstwa europejskie przypatrują się tragicznej walce słuszności z przemocą, z obojętnością znudzonych widzów. Od śmierci Sir White'a nawet Anglia mniej poświęca uwagi agitacyom rosyjskim na półwyspie bałkańskim, zajęta zdaje się zwalczaniem współzawodnictwa francuskiego nad brzegami Nilu. — Wobec tego nota bułgarska pozostanie najprawdopodobniej manifestacyą bez następstw politycznych, a życzeń w niej wyrażonych Porta z pewnością nie spełni, nie chcąc narażać się na gniew północnego sąsiada. W każdym razie manifestacya ta pozostanie aktem cywilnej odwagi, rękawicą rzuconą potężnemu wrogowi, dokładną wskazówką celów polityki rosyjskiej i nauką dla tych słowiańskich plemion, które pragną znaleść w Rosyi poparcie swych narodowych i politycznych ideałów.

Ostatni ukaz, dotyczący Wołynia, wywiera już pewne skutki, objawiające się w nowem gromadnem przechodzeniu Czechów, osiedlonych w tej prowincyi, na prawosławie. W włodzimierskim powiecie „nawrócił" kilka wsi pop misyonarz Emanuel Niemeczek, sam Czech, świeżo nawrócony i wyświęcony. Podług naszych informacyi, propaganda prawosławna nawet względem Czechów używa środków przymusowych, a duchowne i świeckie władze dopuszczają się w swym zelotyzmie apostolskim rozmaitych nadużyć względem „bratniego plemienia." Osadnikom, którzy otrzymali na Wołyniu grunta skarbowe, zagrożono, że w razie, gdyby upierali się przy katolicyzmie, zostaną wyzuci z ziemi i wydaleni z granic państwa rosyjskiego; gdy oczywiście wykonanie takiej groźby pociągało za sobą zupełną ruinę kolonistów, którzy zresztą nie przynieśli z kraju rodzinnego niezwruszonych zasad religijnych, ale przeciwnie odznaczali się pod tym względem indyferentyzmem, wybrali oni mniejsze, ich zdaniem, złe i przeszli na łono „prawdziwej powszechnej" cerkwi. Ale nawet to odstępstwo od wiary ojców nie zrówna Czechów pod względem praw obywatelskich z resztą prawosławnych włościan, a dzienniki rosyjskie ostrzegają ich wyraźnie, aby nie zmieniali religii „dla celów politycznych," gdyż Rosya nie życzy sobie dalszego krzewienia się „obcych" na swych pograniczach. Trzeba oddać sprawiedliwość niemieckim osadnikom, że odstępstwo religijne prawie nie zdarza się pomiędzy nimi i że wolą rzucać swoje siedziby i emigrować do Ameryki, niż pomnażać szeregi neofitów.

Rząd francuski zaczyna się przechylać stanowczo ku radykalizmowi, czego najnowszym dowodem jest okólnik ministra wyznań i sprawiedliwości Ricarda do starszych prokuratorów w sprawie zaburzeń, wywołanych w niektórych kościołach przez socyalistów. Strażnik pieczęci wzywa w tym okólniku — którego redakcya, nawiasem mówiąc, jest bardzo słaba — swych podwładnych, aby zastosowywali w razie ponownych zaburzeń tego rodzaju przepisy § 201 i następnych kodeksu karnego, według których krytyka postanowień rządowych i ustaw obowiązujących wzbroniona jest duchownym. Wiadomo, że gwałciciele pokoju w kościołach, tłumaczyli swoje postępowanie treścią kazań tam wygłaszanych, które jakoby zawierały krytykę republikańskich, czy też liberalnych teoryj. Minister sprawiedliwości staje obecnie na tem samem stanowisku. Przypuściwszy jednak na chwilę, że sprawcy rozruchów mają słuszność, że zasady wypowiadane z kazalnicy nie odpowiadały ich teoryom, czyż fakt ten usprawiedliwia zachowanie się tych ludzi, którzy, wdzierając się do świątyń katolickich, nietylko przeszkadzają spełnianiu obrzędów religijnych, pozostających pod opieką ustaw państwowych, ale odpierają argumenta kaznodziei czynnym gwałtem i krwawą bójką? Jeżeli duchowieństwo dopuściło się w swych przemówieniach czynu karygodnego, to przecież do rozstrzygnięcia tej sprawy, do wydania orzeczenia o winie i karze powołane są władze sądowe, podległe bezpośredniemu zwierzchnictwu ministra sprawiedliwości; ale socyaliści nie czekali tej interwencyi i wystąpili jednocześnie w roli oskarżycieli, sędziów i wykonawców wyroku. P. Ricard nie pochwala wyraźnie tego wymiaru sprawiedliwości, praktykowanego tylko wśród nieoświeconych społeczeństw, ale usprawiedliwia jego zastosowanie ze względów politycznych. Zdaje się, że gabinet p. Loubeta pragnie w ten sposób przedłużyć swoją egzystencyę, zyskując sobie stronników pomiędzy przyjaciółmi pp. Clémenceau i Pelletana. Bliska przyszłość okaże, czy obliczenie to było trafne.

Do *Kuryera Poznańskiego* piszą ze Lwowa:

„W ostatnich dniach sejmu, jedna z grup poselskich, składających prawicę, ta, którą nazywają krakowską, niesłusznie, bo należą do niej posłowie z różnych stron kraju, zeszła się na wspólnym obiedzie. Obiad ten miał być zwykłem poufnem zebraniem i przyjacielskiem pożegnaniem bez innego celu i charakteru. Nadspodziewanie nabrał niejakiego znaczenia. Naturalnym biegiem rzeczy wniesiono zdrowie JE. pana Dunajewskiego, byłego ministra skarbu; w toaście tym była mowa o politycznem znaczeniu i skutkach jego uczestnictwa w rządzie i o moralnem znaczeniu i charakterze jego ustąpienia — „po dwunastu latach rządzenia wraca do kraju i do szeregu taki sam, jak z niego wyszedł. Nie łatwo i nie często znajdzie się drugi taki przykład." Z tego toastu wywiązała się długa poufna rozmowa, w której rzeczeni posłowie, przypominali i krytykowali swoje postępowanie w ostatnich kilku latach. Roztrząsano popełniane błędy i wrodzone stałe wady całego grona. Jako takie wskazywano pewną luźność, chodzenie samopas i wygodność, spuszczanie się na drugich, że za mnie coś zrobią lub postanowią. Dlatego zdarza się potem, że ta grupa albo nie jest dość przygotowana na sesyą sejmową, nie dość świadoma, jak w której sprawie postąpić chce, albo w zdaniach nie dość do siebie zbliżona. Należy robić inaczej: przed zapowiedzianą sesyą sejmową porozumieć się co do spraw, które przyjść muszą pod obrady, podczas sesyi porozumiewać się stanowczo co do głosowania: w pilnej potrzebie i sprawie ważnej, choćby się zjechać i postanowić jakiś sposób postępowania. A że najlepsza chęć zostałaby zawsze tylko dobrą chęcią, gdyby nie było takiego, ktoby miał prawo nad jej wykonaniem czuwać i do wykonania drugich naprowadzać, uproszono JE. pana Dunajewskiego, żeby się tej czynności podjął. Spodziewać się należy, że w ten sposób usunie się ten brak skupienia i kierunku, który od jakiegoś czasu dawał się widzieć w tej grupie posłów. Środek obrano po temu najlepszy, a kierownictwo złożono w najlepsze ręce."

Ze szczerem zadowoleniem powitać należy tę wiadomość. Szeroka bardzo podstawa, na której powstała i opiera się „Unia konserwatywna," nie wyklucza z natury rzeczy ściślejszego organizowania grup w łonie Unii. Można powiedzieć, że

Obce echa.

(Dokończenie).

W dwudziestym czwartym roku życia widzimy Paderewskiego profesorem przy konserwatoryum w Strasburgu, w r. 1886 przeszedł pod kierunek Leschetitzky'ego, którego angielski biograf nazywa „wielkim polskim nauczycielem artystów," acz Leschetitzky chyba nigdy się za Polaka nie miał. Jemu to Paderewski przypisuje wygładzenie i wykończenie swego talentu. W Wiedniu też sam rozpoczął szereg swych tryumfów i wtedy to już, zanim dlań ćwierć wieku ubiegła, najsłynniejsze swe utwory miał za sobą, począwszy od szeregu polskich tańców, w ósmym roku życia ułożonych. Żaden inny pianista współczesny nie umie tak przemawiać do swoich słuchaczy, ani się tak do ich pojęć i miary zastosować. Nie żałuje ćwiczenia ni pracy. W przededniu każdego koncertu przez noc całą powtarzać zwykł obszerny program, aby opanowawszy trudności, następnie z przygodną swobodą folgować wewnętrznemu uczuciu. „Może nie zawsze oddać zdoła to wszystko, co czuje, ale też nigdy się nie kusi o oddanie tego, czego wcale nie uczuł."

Angielski biograf opowiada, że raz w kole znajomych Paderewski jął z kolei improwizować w charakterystycznym stylu wszystkich z kolei wielkich mistrzów, począwszy od Palestriny aż do Chopina, ściśle trzymając się właściwego ich muzyki rodzaju, aż w końcu własną wybuchnął pieśnią, nieustępującą bynajmniej tamtym i snuł ją bez miary i końca, dopóki przyjaciele, jego bladością i wyczerpaniem przerażeni, nie odciągnęli go o 5ej zrana od fortepianu. Całe bo życie swoje zatopił w muzyce, nie zna marnej podniety oklasków, obojętnym jest na rozkosze zaspokojonej próżności; gra, bo musi dać folgę wezbranemu uczuciu, bo kocha muzykę. Doskonaląc się w niej z niezmordowaną wytrwałością, jednę przybrał dewizę: z n a l e ś ć lub z r o b i ć sobie drogę po przez trudności życia czy sztuki.

I tu przechodzimy do trzeciego artykułu o polskim artyście, w marcowym poszycie *Century* zamieszczonym. Jest to studyum krytyczne, podpisane przez Williama Masona. Krytyki wszakże właściwej tu się nie można zgoła dopatrzeć wśród nawału uwielbienia.

P. Mason wspomina zacięte walki dwóch obozów, walczących z sobą o dwa kierunki: objektywnej i subjektywnej interpretacyi dzieł mistrzów, temu ostatniemu przyznając stanowczą wyższość. Chwali też Paderewskiego, iż nie dał się zagarnąć pedantyzmowi niemieckiej szkoły, że sobie zachował wolność indywidualnego pojmowania i tłómaczenia utworów mistrzów sztuki, zwłaszcza tego Bacha, którego sam zwie największym poetą. Humanizm jego stylu waruje mu powszechne i szerokie powodzenie. Wspaniale tłómaczy Beethovena, przedziwnie rozumie starych mistrzów, ale jak nieodrodny syn wieku, najwięcej czuje duchowego powinowactwa z Chopinem i Schumannem i najdoskonalej też utwory ich oddaje. Może mu brak niekiedy tej zapamiętałej, szalonej fantazyi, której Schumann wymaga, ale za to z Chopinem zżył się duszą całą, posiadł tajemnice jego smutku, podniósł się na wyżyny jego rycerskiego natchnienia, przeniknął całą jego poezyę i przejął się ową siłą i subtelnością uczucia, które się da jedynie niemieckim wyrazem: *Sehnsucht*, trafnie oddać i określić. Krytyk angielski w Chopinie upatruje najwyższy kwiat romantycznej szkoły, ale znów pod względem wykonania, mianowicie zaś siły i potęgi sprzecznych kontrastów, prym przed nim daje Paderewskiemu, przypominając z tej okazyi charakterystyczną anegdotę, którą mu niegdyś opowiadał Dreyschock, jak raz z Thalbergiem udał się był w Paryżu na koncert Chopina i przez cały wieczór słuchać im przyszło cudownie misternej gry wielkiego polskiego artysty. Gdy opuścili salę i znaleźli się na ulicy, Thalberg ni ztąd ni zowąd zaczął krzyczeć, co sił stało. Zapytany o powód, odpowiedział bez ogródki: „Przez cały wieczór samego nasłuchawszy się *piano* — muszę się teraz orzeźwić *forte*'m".

Niema o to obawy u Paderewskiego, który siłą gry swojej na wzór Liszta z fortepianu orkiestrowe wydobywa grzmoty, pełne koloratury i furyi, przegradzając niemi szmery i szepty cichszych ustępów i falowania melodyi. Mason wymienia pięciu najprzedniejszych pianistów naszej epoki i po kolei analizuje rodzaj ich talentu, skłaniającego się naprzemian w bardziej uczuciowym lub też więcej intelektualnym kierunku. Jedni grają duszą, drudzy duchem; jedni sercem, drudzy mózgiem. Bülow tylko mózgiem się powoduje, Rubinstein wyłącznie namiętnością; ztąd gdy pierwszy nigdy nas nie wzruszy, nie porwie, drugi zbyt szybko roztrwania swą siłę i dary, dając się unieść zapałowi gry własnej. W Liszcie, w Tausigu, a najwięcej w Paderewskim, angielski odzywa się krytyk, zrównoważyły się szczęśliwie te dwa pierwiastki, potęgując talenta ciepłem osobistego uczucia i miarą rozwagi zarazem.

Interpretacya Beethovena rozstrzygać zwykła o sławie artysty, niedościgłą trudnością oddania wiernie symfonicznych tylko myśli za pomocą tak chudego, jak fortepian, instrumentu. O szkopuł ten roztrąciły się już największe zdolności i siły muzykalne. Moscheles i Liszt, których Mason swymi nauczyciemi nazywa, zwątpili byli o wymarzonym, idealnym wykonawcy Beethovenowskiej muzyki, twierdząc, iż jego utwory nie są *klaviermässig*, i nawet gdy rzekomo dla klawikordu napisane, wymagają orkiestry, aby żądane osiągnąć efekta. Liszt może najwyżej doszedł, ale mu zarzucano, iż nadto bywał namiętnym, aby uszanować surowy majestat, który jest główną treścią i cechą Beethovenowskich utworów. Otóż, zdaniem p. Masona, Paderewski w podobny sposób pojmuje i oddaje arcymistrza. Żar uczucia idzie tu o lepsze z wytrawnym spokojem ręki i głowy. Miłośnicy stylu ściśle akademicznego może nie będą zadowoleni z podobnej interpretacyi Beethovena, ale krytyka angielska się nią zachwyca, chwaląc bez miary i talent i pojmowanie sztuki i wykonanie Paderewskiego.

Co w tem jest mody, zarazy upowszechnionego entuzyazmu, co przesady może w bezmiernych pochwałach, nie przesądzamy. Miło zawsze śledzić powodzenia swoich na obczyznie i cieszyć się hołdami, które poniekąd ojczystą stają się własnością i chlubą. Ten rozkwit pogrobowy naszej muzyki zda się sprawdzać dosadnie nietylko słowo naszego wieszcza: „Ty wiesz, jak muszę cierpieć, abym śpiewał" — lecz i zdanie Wiktora Hugo, przypomniane z okazyi Paderewskiego w anglo-amerykańskiem czasopiśmie, iż naród ujarzmiony i nieszczęśliwy zawsze ulgi szuka w pieśni i śpiewać też potrzebuje i musi. Niechże płyną po świecie te dźwięki rodzime, przypominając sumieniom skrzywdzonych i zapomnianych, niech na skrzydłach pieśni idzie w dal sława tego imienia, którą niegdyś husarskie roznosiły skrzydła. Gdziekolwiek przez Polaka o Polsce głośniej, w dziedzinie sztuki czy umiejętności, na szlakach pracy czy pieśni, zawsze jest to pociechą, a równa się zasłudze.

F....

Unia nie jest organizacyą na codzień, ale łącząc w sobie całą konserwatywną część Sejmu galicyjskiego, ma na celu w pierwszej lini solidarność wówczas, gdyby z przeciwnej strony Sejmu podjęto zamach przeciw kardynalnym zasadom, przy których stoi większość naszej reprezentacyi. Zorganizować lepiej grupę, któraby nietylko w takich wyjątkowych wypadkach, ale w codziennej pracy sejmowej występowała solidarnie, skupić ściśle ludzi, zbliżonych najbardziej nietylko w ogólnych, konserwatywnych zasadach, ale i w zapatrywaniach na kwestye ekonomiczne, szkolne i t. d., zgodnych w wyborze środków, służących do przeprowadzenia ogólnych zasad politycznych prawicy — oto zadanie wdzięczne bardzo i bardzo na czasie.

I w polityce obowiązują pewne prawa naturalne: jednem z nich jest, iż każda grupa polityczna, skupiona, zorganizowana silnie, występująca z programem jasnym, działająca konsekwetnie, wywiera zawsze atrakcyę i wpływ na żywioły pokrewne, choćby po za jej organizacyą stojące.

I dlatego to myśl poruszoną we Lwowie nazwać należy ze wszech miar szczęśliwą. Inicyatywa, energia, bogate doświadczenie polityczne człowieka, w którego ręce oddano kierownictwo całej akcyi, dobrą są dla niej wróżbą i skuteczności zadatkiem.

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 19 kwietnia.

Obrady względem regulacyi waluty nie zostały jeszcze ukończone. Jak donoszą dzienniki węgierskie, przybędzie Wekerle we czwartek do Wiednia, ażeby obradować z ministrem Steinbachem; równocześnie odbywać się będą narady między referentami fachowymi, a później także z reprezentantami Banku austro-węgierskiego. Dotyczące przedłożenia dla parlamentów nie są jeszcze zupełnie przedyskutowane i dostaną się zapewne dopiero z początkiem maja pod obrady parlamentarne.

Z tego wszystkiego łatwo wyciągnąć wniosek, że doniesienia dzienników wiedeńskich i peszteńskich, które przedstawiały sprawę walutową jako *fait accompli*, które wiedziały już nawet o treści dotyczących przedłożeń parlamentarnych, były, delikatnie się wyrażając, przedwczesne. Już jeden z dzienników wiedeńskich zwrócił przytem uwagę na skandaliczne prawdziwie sztuczki dziennikarskie, jakich byliśmy świadkami podczas ostatnich obrad walutowych. Wszak pierwszym warunkiem powodzenia w sprawie regulacyi waluty jest tajemnica. Tymczasem podczas konferencyj Wekerlego ze Steinbachem utworzyły się prawdziwe konsorcya dziennikarskie, których celem było zdradzenie tej tajemnicy ogółowi. Do Wiednia przyjechał wydawca jednego z licznych peszteńskich organów informacyjnych dziennikarskich, który podczas całego trwania konferencyj wydawał codziennie formalne sprawozdania o powziętych postanowieniach, które to sprawozdania przedrukowywały tak dzienniki wiedeńskie, jak i peszteńskie, a w części i zagraniczne, jako *autoritative Mittheilungen*. W tych sprawozdaniach więcej było z pewnością „*Dichtung*," jak „*Wahrheit*," ale pomimo to wywierały one wpływ na giełdę; kursa spadały i podnosiły się według woli szanownego wydawcy z Pesztu.

Pewnem jest, że w sprawach tego rodzaju trudne jest nadzwyczaj stanowisko obu rządów i prasy oficyalnej obu połów państwa. Walczą tutaj ze sobą zapatrywania austryackie na prasę i jej cele z zapatrywaniami węgierskiemi. Pomimo to jednak wypadałoby tak w interesie godności państwa jak i w interesie finansów państwowych zapobiedz podobnym wybrykom. Sądzę, że ministrowie skarbu powinni się w tej mierze porozumieć i zapobiedz powtórzeniu się podobnych nadużyć, czy to za pomocą ogłaszania krótkich autentycznych sprawozdań, czy to za pomocą kategorycznego oświadczenia, że ten lub ów nie jest upoważniony do autentycznych publikacyj i niema możności dowiedzieć się o właściwym stanie rzeczy.

Można być zwolennikiem jak najdalej sięgającej wolności prasy, ale powinno się równocześnie zapobiegać wedle możności, ażeby osoby prywatne pod pozorem inspirowanych komunikatów nie wyzyskiwały łatwowiernej publiczności. Ciekawi jesteśmy, czy i przy dalszych obradach nad regulacyą waluty wydawca z Peszta będzie rozdzielał komunikaty „autentyczne."

Zła szkoła.

Dzienniki rosyjskie podały niedawno obszerne sprawozdania z rozprawy, która się toczyła przed sądem karnym w Lublinie. Oskarżeni byli to gimnazyaści chłopcy 17 i 18 letni, którzy na wzór bohaterów jednej z powieści Gaboriau założyli stowarzyszenie, czy bandę, mającą za zadanie uprawiać, — że użyjemy technicznego wyrażenia, szantaż t. j. wykradać osobom zamożnym kompromitujące tajemnice, i sprzedawać je potem za dobre pieniądze. Przedsięwzięcie to, naiwnie rozpoczęte, zostało oczywiście przy pierwszej próbie, której ofiarą miał paść proboszcz miejscowy, — odkryte, a nieletni przestępcy zostali ukarani z zastosowaniem całej surowości prawa, bez uwzględnienia ich wieku, ani też okoliczności, że właściwej szkody nikomu przynieść nie mogli. Nie potrzebujemy dodawać, że sędziami byli sami Rosyanie, a na ławie oskarżonych zasiadali sami Polacy.

Jedno z pism petersburskich opowiadając przebieg całej sprawy, dodaje od siebie zapytanie: „z jakiegoż to społeczeństwa wyszli ci młodzieńcy? jakie było ich otoczenie? jakie wpływy na nich działały?" Zaiste, czytając te zapytania, nie wiadomo, czy bardziej dziwić się przewrotności, czy bezczelności pytającego. Więc redakcya niezależnego (?) organu opinii publicznej w Rosyi jeszcze nie wie, jakie wpływy działają na naszą młodzież w szkołach rosyjskich; jaki system wychowania jest zastosowany w zakładach naukowych, do których młodzież polska uczęszczać musi; jakie zasady są tam wpajane w młodociane umysły przez pedagogów, sprowadzonych z ciemnych głębin Rosyi!

Dwa są czynniki, które duszę człowieka mogą utrzymać w stanie, jeśli można użyć tego wyrazu, moralnego skupienia i równowagi, które nadają umysłowi ludzkiemu jasność i pogodę cnoty, a te są: miłość ojczyzny i głęboka wiara. Jeżeli ich zabraknie, powstaje próżnia niepewności, zupełne zmącenie pojęć, a w następstwie moralny i umysłowy upadek, przedwczesny rozkład i zaprzepaszczenie człowieka. Zadaniem jest przeto szkoły, która oddziaływuje najsilniej i najtrwalej, bo na umysły świeże i wrażeń pożądające, te najszlachetniejsze uczucia rozwijać, krzepić i budzić, a ślad tej pierwszej pracy pozostaje niezatarty na całe życie i zwycięża nieraz najpotężniejsze późniejsze wpływy. Szkoła, która tego zadania nie wypełnia, jest niepożyteczna i rozmija się z swym głównym celem, ale szkoła, która działa wprost przeciwnie, niszcząc i zabijając zarodki uczuć religijnych i miłości ojczyzny, przyniesione z rodzinnego otoczenia, jest dla młodzieży zgubą, dla społeczeństwa nieszczęściem. Jakież to zadanie postawiła sobie nowa szkoła rosyjska na polskim gruncie zaszczepiona? Czy nie systematyczne i bezwzględne demoralizowanie serc młodych przez tłumienie tych właśnie pierwiastków, o których mówimy, czy nie rozmyślne obniżanie poziomu ducha młodzieży przez wpajanie najfałszywszych teoryj etycznych i historycznych, czy nie wypaczenie wreszcie pojęć moralnych przez bezwstydne okrywanie szyderstwem najwznioślejszych uczuć religijnych i patryotycznych? Rusyfikacya i prawosławie — oto hasła, pod któremi występują pedagogowie rosyjscy w Polsce, a do dopięcia tych zadań wszystkie środki dobre. Obliczenie jest słuszne. Im niższy będzie poziom moralny społeczeństwa polskiego, tem bujniejszy plon dla prawosławia i rusyfikacyi, a im wcześniej się zachwieje równowagę moralną młodocianego umysłu, tem łatwiej wyrzeknie się on następnie swej wiary i narodowości.

Następstwa tego systemu są konieczne, a wychowańcami tak spaczonej i demoralizującej szkoły są także ci młodzieńcy, jakich widzieliśmy na ławie oskarżonych lubelskiego sądu. Że tych ostatnich tak nie wielu, dowód to pocieszający wielkiej siły odpornej narodu i głęboko zakorzenionych moralnych zasad. I to też może być dla nas rękojmią, że szkoła rosyjska nie zdoła zniszczyć nas i wynarodowić, jak nie wynarodowiła ludu wielkopolskiego szkoła niemiecka. Społeczeństwo polskie przeniesie i te ciężkie ciosy, wymierzone przeciw jego duchowemu życiu, jak odparło razy, mające zniweczyć jego materyalne podstawy. Zarówno ci małoletni przestępcy, których wyhodowała rosyjsko-prawosławna szkoła, jak i ci anarchiści, rzucający się w Wielkopolsce na swego pasterza, których stworzyła szkoła bezwyznaniowej germanizacyi, są tylko jednym dowodem więcej, do jakich następstw prowadzi wychowanie, oparte na polityce wynarodowienia. Nie należą już oni do polskiego społeczeństwa, gdyż nie ono kształciło ich umysły; duchowymi ich ojcami są ci pedagodzy, którzy wyrwali z młodych serc uczucia religijne i świadomość narodową; ci politycy, którzy takich pedagogów na czele publicznego wychowania postawili, wreszcie społeczeństwa, które tych pedagogów i tych mężów stanu na swych przywódzców i kierowników obierają.

Prusko - niemiecka polityka wobec Polaków.

Pod powyższym tytułem zamieszcza *Frankfurter Ztg* ciekawy artykuł, oświetlający ów lekki zwrot polityki rządowej wobec nas, który w pewnych kołach bismarckowskich entuzyastów wywołał gwałtowne oburzenie. Organ frankfurtski zaznacza na wstępie, że każdej polityce pruskiej winna przyświecać myśl, iż dzielnice, które niegdyś do Królestwa Polskiego należały, a dziś są cząstką państwa niemieckiego, raz na zawsze z Prusami są połączone. Ta myśl przewodnia jednakże nie przeszkadza bynajmniej, by zadość uczynić wymaganiom humanitarności, prawdziwego liberalizmu, konstytucyjnego prawa i ekonomicznego rozwoju, a obowiązek to rozsądnej polityki, by w Polakach budzić przekonanie, że przynależność ich do państwa niemieckiego jest nader cennym skarbem.

Jako pruscy obywatele winni Polacy wedle sił bronić interesów państwa, ale właśnie dlatego winien rząd troszczyć się także o interesa ich duchowe, wynikające z pochodzenia i języka. Bądźmy — mówi organ frankfurtski — przedewszystkiem szczerzy i sprawiedliwi. Oburzamy się, że rząd rosyjski w prowincyach nadbałtyckich prześladuje wiarę i język braci naszych, że znosi szkoły niemieckie, że dzieci niemiecko-bałtyckiego kraju oddaje pod komendę prawosławnych przełożonych, a żądamy, by moskiewskim śladem dążył rząd niemiecki wobec Polaków. Nie jest to zmysł państwowy, nie silnie poczucie narodowe, lecz ów przez cesarza Fryderyka napiętnowany szowinizm, który się oburza, że władze W. Ks. Poznańskiego pozwalają, by polskim dzieciom po za planem wykładano język ojczysty w szkołach ludowych.

Jeżeli zaś Niemcy, żyjący pośród dwujęzycznej ludności, dzieci swoje na naukę języka polskiego posyłają, to czyn ich jest roztropny i mądry i nie świadczy bynajmniej o patryotycznej oziębłości. Nie byłoby to żadnym grzechem, gdyby naukę języka polskiego włączono do planu, o ile to przeprowadzić można bez uszczerbku dla języka niemieckiego.

Do służby państwowej i kościelnej winni być Polacy na równi z Niemcami powoływani, bo tego wymaga konstytucyjny ustrój państwowy, a nazwiska Radziwiłłów, Podbielskich, Leszczyńskich, Posadowskich, Lewińskich i Wilmowskich dowodzą chyba najlepiej, że Polacy państwu służyć umieli.

Pod względem wielostronności uzdolnienia, rasa polska wytrzymuje z każdą inną porównanie, mianowicie zaś wśród szlachty polskiej znajduje się mnóstwo ludzi, którzy w sferach duchownych, uczonych i urzędniczych wybitne zająć mogą stanowisko. Już minęły te czasy, gdzie frazesem „o polskiem gospodarstwie" dowodzono wyższości niemieckiego żywiołu. Polacy nauczyli się pracować, a chociaż kapitał niemiecki wykupił z rąk polskich niejedne dobra rycerskie, to mimo wszystkiego nie znać wcale, by polskość się cofała.

Były minister oświecenia hr. Zedlitz, uznając w Izbie deputowanych wyżej nakreślony stan rzeczy, zaznaczał, że brak jest energicznej inicyatywy niemieckim obywatelom W. Ks. Poznańskiego, którzy zawsze wołają o pomoc rządową, zamiast złączonemi siłami bronić stanowiska swego. Hr. Zedlitz powinien był dodać, że Niemcy wprawdzie, sądząc ze stanowiska ogólnego, wyżej stoją od Polaków, ale „sądząc ze stanowiska lokalnego, ustąpić muszą pod względem społecznym żywiołowi polskiemu, który dlatego właśnie rozwija silniejszą propagandę asymilacyjną."

Niemcy nie powinni bynajmniej wstydzić się takiego stanu rzeczy, bo trudno wymagać, by nowi przybysze i pionierzy niemieckości odrazu dorównywali tubylcom, którzy posiadają już wiekową kulturę.

System bismarckowski tak mało przyniósł korzyści, a tak wiele szkody, że tylko bezwzględni wielbiciele dawnego kanclerza majaczyć mogą o dodatnich rezultatach. Właśnie pod presyą surowej polityki zbudziła się energia i siła opozycyjna Polaków, a opóźniło się zbliżenie polskich obywateli do pruskiego państwa, zbliżenie tak bardzo pożądane. Nie dziw, że w latach sześćdziesiątych ks. Bismarck liczyć mógł na wywzajemnienie się Rosyan za pomoc w uciskaniu polskich dążeń patryotycznych, ale twierdzenie bismarckowskiego organu z Hamburga, że przychylne stanowisko rządu niemieckiego wobec Polaków drażni panslawizm i utrudnia każde niemiecko-rosyjskie porozumienie, w dzisiejszych stosunkach tylko uśmiech ironiczny wywołać może.

O wiele przychylniejszem jest stanowisko rządu austryackiego wobec poddanych polskich, a to, co Niemcy z powodu jednolitości państwa niemieckiego i mieszanej ludności w prowincyach wschodnich nigdy w życie wprowadzić nie mogą, to zostało już dawno w Galicyi zrealizowanem. Gdyby i Rosya, która z podziałów Polski lwią część uniosła, powtórzyła w nadwiślańskich dzielnicach eksperyment autonomiczny, to liczyć może z pewnością na sympatye niemieckie.

Jeśli jednakże ktokolwiek chce Niemcom wytłumaczyć, że trzeba wrócić do starego, niepłodnego kursu, by moralnie popierać regiment Hurki w Warszawie i schlebiać rosyjskiej partyi wojennej, której nienawiść i pogarda dla Niemców jest bądź co bądź niezmienną, to wzdrygnięciem ramion na takie enuncyacye odpowiedzieć należy.

Radca archiwalny p. Sattler z Hanoweru oświadczył wprawdzie w Izbie sejmowej, że każdy Polak jest politycznie niedojrzałym, który przy jakiemkolwiek starciu niemiecko-rosyjskiem współziomkom po stronie Niemiec stać każe, od których odpycha ich wielka idea panslawizmu; p. Sattler jednak zapomina, że właśnie rozsądni polscy patryoci z X. arcybiskupem Stablewskim na czele stoją po stronie niemieckiej, dlatego właśnie, by ich nie zjadł panslawizm. Polacy nie są panslawistami i nie chcą być nimi, a pojedynczy renegaci otrzymują w całej Polsce równą cenzurę: *hic niger est, hunc tu, Polone, caveto.*

„Pieszczenie się panslawizmem, a raczej panmoskwicyzmem, pozostawiają Polacy tak południowym, jak zachodnim Słowianom, którzy „daleko od strzału," znają tylko na podstawie piśmiennej propagandy i wędrujących rubli rosyjską ewangelią. „Są to ograniczeni Czesi, fanatyczni Serbowie i naiwni Czarnogórcy." Kto, jak Polacy, błogosławieństwo rosyjskiego braterstwa na własnej poczuł skórze, ten nie pragnie takiego uścisku.

Mimo całej nieprzyjaźni, jaką Słowianie wobec Niemców pałają, pewną jest rzeczą, że przy pewnej politycznej dojrzałości, możliwem jest polsko-niemieckie porozumienie; z Rosyą nigdy się Polak nie zbrata, ani moralnie, ani intelektualnie, bo czuje zawsze wyższość swoją, wyższość zachodniej Europy, choć Polska już przeszło lat sto jęczy w jarzmie rosyjskiem.

„Prawdziwa polityka liczy się także z duchowo-etycznemi siłami, bo narody to żywe organizmy z ciałem i krwią, z głową i sercem. Prusko-niemiecka polityka wobec Polaków powinna nietylko zważać na brutalny fakt zachodnio-rosyjskiej koncentracyi wojsk, ale również na ducha dwudziestomilionowego narodu, który żyje, chociaż sto tysięcy już razy śpiewano o śmierci jego i tylko niewielka liczba politycznych działaczy bliżej się jego życiu przypatrzyła."

KRONIKA.

Kraków 20 kwietnia.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent miasta Lwowa, p. Edmund Mochnacki, bawił przez święta w naszem mieście u swego zięcia p. Dra Józefa Muczkowskiego. Wczoraj powrócił p. prezydent do Lwowa.

— **Życiorys ś. p. Pawła Popiela, pióra Ludwika Dębickiego**, zamieszczony w naszym dzienniku, wyszedł w osobnem wydaniu. Do życiorysu tego dodano opis pogrzebu wraz z mowami nad grobem: księcia Sanguszki, Marszałka krajowego i Dra Kazimierza Morawskiego. Dochód z rozprzedaży tej broszury przeznaczony został na ubogich Tow. męskiego św. Wincentego a Paulo.

— **Prof. Dr Adamkiewicz**, wniósł, jak się dowiadujemy, podanie o uwolnienie ze służby i emeryturę i osiada stale w Wiedniu.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych** odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 23 b. m. o godz. 6 wieczór w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny: 1) prof. Dr Molin: Porównanie najnowszego planu naukowego dla gimnazyów pruskich z obecnym austryackim; 2) wnioski członków.

— **W „Związku literackim"** odbędzie się w piątek dnia 22 b. m. o godzinie 7 wieczorem pogadanka na temat: „O fantazyi w nauce." Referować będą pp.: Maryan Raciborski i Zygmunt Ehrenberg.

— **Alicya Barbi** wystąpi u nas dnia 25 b. m. z koncertem. Wielki i zasłużony rozgłos tej śpiewaczki zmusza nas do zwrócenia uwagi naszej publiczności na jej występ. Urodzona w r. 1861 w Modenie, kształciła się w Bolonii pod kierunkiem Zomboniego. Pierwszy występ w Rzymie otworzył jej wszystkie pierwszorzędne sceny i estrady koncertowe we Włoszech, a wkrótce też objechała całą Europę wśród wielkich powodzeń. Jej głos mezzo-sopranowy, wykształcony wszechstronnie, posiada pewne właściwości dźwięku, stanowiące odrębny jakiś powab, a niezwykła muzykalność dozwoliła artystce opanować tak dobrze koloraturowe arye, jak i poważną pieśń. Koncert jej u nas zaliczyć będzie można śmiało do niezwykłych przynajmniej w tym roku na polu wokalnem produkcyj. Obecnie występuje p. Barbi w Wiedniu. *(F. B.)*

— **Proszeni jesteśmy** o stwierdzenie, iż zupełnie mylną była wiadomość, jakoby p. Brodzka, żona ś. p. Eugeniusza Brodzkiego, który zginął w pojedynku z Drem Medweyem, zawiezioną była przez brata swego męża do klasztoru PP. Urszulanek w Krakowie. P. Brodzka nie przebywała i nie przebywa w tym klasztorze.

— **Przedstawienie amatorskie**, zapowiedziane na piątek w Kasynie powszechnem, nie odbędzie się z powodów nieprzewidzianych.

— **Na sprawienie mundurów** dla muzyki krakowskiej „Harmonia" odbędą się we środę dnia 20 i we czwartek dnia 21 b. m. w sali Czermaka dwa wieczory muzykalne. Program wypełni „Harmonia."

— **Komisya sanitarna krakowska** uchwaliła podać do wiadomości ogółu:

Mleko jest pożywieniem bardzo ważnem, bo używają go prawie wszyscy ludzie, a dzieci małe karmią się niem przeważnie, lub nawet wyłącznie. Ażeby mleko odpowiadało zupełnie swemu celowi, winno być nietylko całkiem czyste, tj. z ciałami obcemi niepomięszane i świeże, ale i pochodzić ze zwierząt zupełnie zdrowych. Mleko składa się z rozmaitych części, z których najważniejszemi są: tłuszcz, osobny rodzaj cukru i właściwe białko, sernikiem zwane. W mleku prawidłowem ilość tych części zmienia się dosyć nieznacznie, a zmiana ta zależy przeważnie od rodzaju zwierzęcia i jego paszy. Wartość pożywcza mleka zawisła od składu chemicznego. Każde zanieczyszczenie mleka, a nawet proste roztworzenie wodą, obniża jego wartość, a może je czynić nawet wprost szkodliwem; nie ulega bowiem wątpliwości, że pomijając szczególne przypadki, ustrój ludzki, a osobliwie ustrój dziecięcia, znosi dobrze tylko mleko czyste, z żadnemi obcemi ciałami, ani nawet z wodą, niezmięszane. Wielka śmiertelność w wielu miastach wśród dzieci w pierwszym roku życia pochodzi w znacznej części z mleka zarobionego.

Ztąd łatwo pojąć, iż kupując mleko, osobliwie dla małych dzieci, baczyć się powinno nietylko na cenę, ale i przedewszystkiem na to, by mleko nie było z niczem pomięszane, ani nawet wodą nieroztworzone. Jakkolwiek władza miejska w Krakowie na sprzedaż mleka zwraca baczną uwagę, to jednakowoż i publiczność powinna mieć się na ostrożności i w razie podejrzenia udać się do władzy miejskiej, która bezpłatnie mleko zbada i stronie interesowanej udzieli odpowiedniej wiadomości.

Mleko powinno koniecznie pochodzić ze zwierząt zupełnie zdrowych, bo pomijając nawet mniejszą zazwyczaj wartość pożywczą mleka ze zwierząt chorych, mogą niektóre choroby udzielać się za pośrednictwem mleka ze zwierząt ludziom, jak np. gruźlica, której najpospolitszą formą są suchoty płucne, szkarlatyna, zaraza pyska. Pewność, że mleko pochodzi ze zwierząt całkiem zdrowych, przedstawiają tylko mleczarnie wzorowe, pobierające swój towar ze stajen, zostających pod dozorem lekarskim i weterynarskim. Ponieważ jednak tylko bardzo mała część ludności zaopatrywać się może w mleko takie, bo go jest stosunkowo mało, a z natury rzeczy musi być ono droższe — choć oczywiście ma wartość pożywczą większą, z powodu dobrego żywienia zwierząt — przeto najwięcej ludzi musi używać mleka ze zwierząt, niezostających pod szczegółową kontrolą. Ażeby przeto zapobiegać, ile tylko można, przenoszeniu się przez mleko chorób ze zwierząt na ludzi, **zaleca się bardzo nie używać mleka i śmietanki inaczej, jak tylko po przegotowaniu**, przyczem nadmienia się wyraźnie, że wrzenie przez 5 minut wystarcza zupełnie do odjęcia mleku zdolności przenoszenia chorób ze zwierząt na ludzi.

Jeszcze jedna okoliczność zasługuje na uwagę. Mleko chwyta bardzo łatwo zarodki chorób zakaźnych i nie można wątpić, że mleko, pochodzące nawet ze zwierząt zupełnie zdrowych, może być pośrednikiem w szerzeniu się chorób zakaźnych, jeżeli do obmywania naczyń używano wody nieczystej, zakażonej, lub jeżeli mleko znalazło się w izbie, w której przebywała osoba chorobą zakaźną nawiedzona. Znane są przypadki, że tym sposobem za pośrednictwem mleka szerzyły się: tyfus, dysenterya czyli czerwonka, szkarlatyna. Ponieważ zaś niema nigdy pewności, że mleko nie zawiera w sobie żadnych zarodków chorobowych, zaleca się i z tego względu używać mleka i śmietanki wyłącznie po przegotowaniu, a rady tej słuchać należy szczególniej wtedy, gdy się ma wiadomość, że we wsi, z której mleko pochodzi, pojawiła się jaka choroba zakaźna.

— **Wskazówki konserwatorskie.** Z biura konserwatorskiego w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat: Grono konserwatorów Galicyi zachodniej działając w interesie dobra zabytków sztuki wobec nadchodzącej pory restauracyi kościołów, przypomina uprzejmie wieleb. zarządom kościołów i komitetom parafialnym: 1) że należy unikać peryodycznego bielenia wapnem rzeźb i sztukateryi, bo to zagubia coraz więcej modelunek; 2) nie trzeba pokostować i fladrować starożytnych sprzętów drewnianych, jeżeli są one ozdobnie wykonane z twardego drzewa; 3) że należy unikać całkowitego zazłacania na nowych gruntach dawnych ołtarzy, ale dozłacać tylko tam, gdzie wytarte; nie powinno się zmieniać systemu dawnej koloryzacyi ołtarzy, ambon i rzeźb; 4) w malowaniu ścian powinno się unikać udawania farbą marmurów lub gipsatur; 5) bronzowych płyt nagrobkowych, krat i chrzcielnic, odlanych z bronzu, nie godzi się czyścić po wierzchu cegłą ani czemkolwiek przeciągać; 6) kamiennych przedmiotów nie powinno się pokostować.

Grono konserwatorskie udziela chętnie wszelkich szczegółowych rad i wskazówek w sprawach restauracyi i konserwacyi zabytków kościelnych za zgłoszeniem się do biura konserwatorskiego w Krakowie pod adresem sekretarza grona Dra Włodzimierza Demetrykiewicza, konserwatora (Plac Szczepański, Nro 2).

— **Komitet Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci** ogłosił właśnie drukiem 19-te z rzędu sprawozdanie ze swej działalności. Jak wiadomo, protektorem tego pożytecznego Towarzystwa jest X. Kardynał Dunajewski, przewodniczącą komitetu księżna Marcelina Czartoryska. Towarzystwo ma na celu niesienie pomocy i opieki lekarskiej ubogiej chorej dziatwie. Jakie usługi dziś oddaje Towarzystwo społeczeństwu całemu, jak skuteczną niesie pomoc ubogiej chorej dziatwie, ratując jej życie i zdrowie, wykażą poniżej przytoczone cyfry najwymowniej. Zważyć trzeba, że obie instytucye Towarzystwa, tak szpital św. Ludwika, jak lecznica dla dzieci skrofulicznych w Rabce, stoją ofiarnością publiczną i w prywatnych pozostają rękach. Otóż w szpitalu rzeczonym, na którego czele stoi prof. Dr M. L. Jakubowski, było 1.340 chorych stale leczonych, 4.907 chorych, leczonych ambulatoryjnie, dzieci zaszczepionych krowianką 131, dzieci skrofulicznych, wysłanych do Rabki, 45; razem udzielono pomocy lekarskiej 6.423 dzieciom. Na utrzymanie lecznicy w Rabce, gdzie przez oba sezony było 45 dzieci, wydano 2.072 złr., a wydatki na utrzymanie szpitala doszły do 18.651 złr. 37 ct.; przeciętny wydatek dzienny na jednego chorego $54^2/_3$ centa. Wogóle szpital św. Ludwika od r. 1876 do r. 1891 udzielił pomocy lekarskiej 53.994 dzieciom. W przeciągu tego okresu corocznie wzmaga się dobroczynna działalność zakładu. Celem zapewnienia dalszego rozwoju szpitalowi, komitet Towarzystwa nabył w roku ubiegłym sąsiednią parcelę gruntową od p. Szafrańskiego w obszarze $520^1/_2$ sążni □ za cenę 7.363 złr. 92 ct.; parcela ta włączoną została do realności szpitala i założono na niej 2 ogródki: jeden do przechadzki dla dzieci, drugi zaś przeznaczono na ogród warzywny. Wszelkie ofiary na rzecz tak pożytecznej instytucyi, liczącej bardzo skromną liczbę członków, bo zaledwie 87, przesyłać można na ręce podskarbiego i lekarza ordynującego w szpitalu Dra Fr. Murdzieńskiego (ul. Floryańska, Nr 51).

— **Egzamina dojrzałości.** Piśmienne egzamina dojrzałości rozpoczną się w szkołach średnich Galicyi zachodniej i w Krakowie dnia 9 maja, w szkołach zaś średnich Galicyi wschodniej dnia 16 maja b. r. Ustne egzamina dojrzałości w szkołach średnich rozpoczną się w bieżącym roku: a) w gimnazyach: 1) w Bochni dnia 4 czerwca; 2) w Brodach dnia 8 lipca; 3) w Brzeżanach dnia 14 lipca; 4) w Drohobyczu dnia 10 czerwca; 5) w Jarosławiu dnia 23 maja; 6) w Jaśle dnia 7 czerwca; 7) w Kołomyi dnia 5 lipca; 8) św. Anny w Krakowie dnia 7 czerwca; 9) św. Jacka w Krakowie dnia 20 czerwca; 10) III-ciem w Krakowie dnia 13 czerwca; 11) akademickiem we Lwowie dnia 20 czerwca; 12) II-giem we Lwowie dnia 20 czerwca; 13) Franciszka Józefa we Lwowie dnia 20 czerwca; 14) IV-em we Lwowie dnia 27 czerwca; 15) w Nowym Sączu dnia 23 maja; 16) w Przemyślu dnia 30 maja; 17) w Rzeszowie dnia 31 maja; 18) w Samborze dnia 14 czerwca; 19) w Sanoku dnia 14 czerwca; 20) w Stanisławowie dnia 23 czerwca; 21) w Stryju dnia 30 czerwca; 22) w Tarnopolu dnia 23 czerwca; 23) w Tarnowie dnia 20 czerwca; 24) w Wadowicach dnia 1 czerwca; 25) w Złoczowie dnia 2 lipca. b) W szkołach realnych: w Krakowie dnia 25 czerwca; we Lwowie dnia 17 czerwca; w Stanisławowie dnia 13 czerwca.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: W numerze 14 z 2 kwietnia b. r. *Szkoły*, organu Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, w korespondencyi redakcyi do zarządu szkoły w T. czytamy, co następuje: „O ile nam wiadomo, nie wolno urzędom podatkowym nie przyjmować kwitów nauczycieli w niedziele i święta. Kiedyż ten biedny nauczyciel ma wogóle pobrać swą pensyę? W dnie powszednie ma przecież szkołę. Należałoby wnieść przedstawienie umotywowane do dyrekcyi skarbu."

Przykre wrażenie robi takie zdanie w dzienniku, który jest organem pedagogicznym, a zarazem jest pismem katolickiem i rozpowszechnionem szeroko wśród nauczycielstwa! Pierwszą zasadą pedagogii jest szanowanie religii, bo bez przestrzegania przykazań i przepisów kościelnych niema i nie może być żadnej prawdziwej i dodatniej nauki na świecie. Tak ważne przykazanie o święceniu niedziel, nie może być należycie wykonanem ani przez nauczyciela, jeżeli musi w niedzielę załatwiać swoje prywatne interesa, ani przez dziatwę, jeżeli nauczyciel opuszcza parafię w niedzielę, ani przez urzędnika jakiejkolwiek gałęzi administracyi, jeżeli ma obowiązek urzędowania w ten dzień! Organowi pedagogicznemu przystałoby raczej walczyć z nieszczęśliwym zwyczajem, przyjętym w naszym kraju, że niemal wszystkie biura urzędują w niedziele i święta. Jeżeli urzędnik mając wolną niedzielę, będzie mógł korzystać z nabożeństw i odpocząć, to społeczeństwo więcej na tem moralnie i nawet materyalnie zyska, niż straci, jeżeli nauczyciel, raz na miesiąc, kilka godzin szkolnych opuści. Nie do dyrekcyi skarbowej więc powinni się udawać nauczyciele, lecz do Rady szkolnej, ażeby ta ułatwiła im pobieranie pensyi w dni powszednie.

Krościenko *ad* Krosno w kwietniu 1892.

Kazimierz Orpiszewski.

— **Komisya skrutacyjna** dla sprawdzenia wyborów do lwowskiej rady miejskiej ukończyła swoją czynność, a wedle ogłoszenia prezydyum magistratu, lista komitetu miejskiego przeszła w całości, bez żadnych zmian. Na 4622 głosujących, oddano 2793 list komitetu miejskiego.

— **Pożary.** Dnia 12 b. m. spłonęło w Libiążu małym, w powiecie chrzanowskim, 22 domów mieszkalnych i tyleż stodół; szkodę obliczono w przybliżeniu na 20.600 złr. Tegoż dnia zgorzało w Byczynie, także w powiecie chrzanowskim, 15 zabudowań gospodarskich z zapasami; szkoda 20.000 złr. W Rozdole, w powiecie żydaczowskim, spłonęło 10 zabudowań, w których mieszkało 20 rodzin żydowskich, szkoda 14.000 złr. — W Roworzanach, pow. przemyślańskiego, zgorzało 5 domów mieszkalnych i budynki gospodarskie; szkoda 2.250 złr.

— **Zmiana własności.** Dobra Oleszów w powiecie tłumackim nabył p. Edmund hr. Potocki od Wolfa Horna.

— **Przeniesienia.** Pan Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych Namiestnictwa Jana Łępkowskiego ze Lwowa do Sanoka i Romana Tadeusza Prokopowicza z Sanoka do Lwowa.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego, Karola Pachingera, z Krakowa (dworca) do Lwowa, zaś kontrolora głównej kasy pocztowej, Antoniego Doleżala, ze Lwowa do Krakowa (dworca).

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Teofilpólka, w powiecie brzeżańskim, na dokończenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Dr Neusser**, nasz rodak, prymaryusz szpitala Rudolfa w Wiedniu, został przez ks. bułgarskiego wezwany do Zofii do łoża chorego Stanciowa, szefa kancelaryi księcia.

— **Nowa jednostka monetarna.** Według zgodnych doniesień dzienników, jednym z rezultatów konferencyj ministeryalnych ma być zaprowadzenie „korony," jako przyszłej jednostki monetarnej. Korona będzie miała wartość połowy obecnego guldena i dzielić się będzie na sto groszy. Ze złota będą bite 20-koronówki i 10-koronówki, a ze srebra korony, oraz sztuki po 50, 20 i 10 groszy. Prócz tego będą w obiegu monety miedziane: grosz, 2 i 4 grosze.

— **Uniform dla drukarzy.** Dyrekcya nadwornej drukarni rządowej we Wiedniu wydała w tych dniach okólnik, normujący uniform dla personalu tego zakładu. Zecerzy mają nosić ubranie (bluza i pantalony) ciemno-popielate, inni robotnicy niebieskie, płócienne. Kobiety, zatrudnione w drukarni, otrzymają bluzy i spódnice z niebieskiego płótna. Równocześnie zabroniła dyrekcya zecerom pracować w zwykłem ubraniu lub w kamizelkach.

— **Zapis literacki.** Jeden z deputowanych węgierskiego Sejmu postanowił uczynić jedyny w swoim rodzaju zapis: przeznacza mianowicie kapitał 150,000 złr. i piękną willę na rzecz najlepszego węgierskiego powieściopisarza, który będzie pobierał procent i używał mieszkania w willi do końca życia. Specyalna jury, złożona z członków Akademii i Towarzystwa Petöfiego oraz wydawców najznaczniejszych dzienników, rozstrzygać będzie pomiędzy kandydatami. Szlachetny fundator jako cel swego zapisu określa zamiar, żeby najlepszy powieściopisarz nie był zmuszony rozdrabniać się na roboty dziennikarskie, lecz żeby mógł bez trosk poświęcić się literaturze.

— **Złota róża cnoty**, którą Papież Leon XIII przeznaczył w roku bieżącym dla królowej portugalskiej Amalii, wręczona została przed kilku dniami uroczyście Ojcu św. przez kardynała-wikaryusza. Róża owa przedstawia wartość przeszło 50,000 franków. Jubiler, który ją zrobił, pochodzi ze słynnej rodziny jubilerskiej, mającej już od trzech wieków warsztat

swój w pobliżu katedry św. Piotra. Za samą robotę otrzymał 8,000 franków. Łodyga róży jest ze szczerego złota i ma 1 metr 60 ctm.; kielich kwiatu stanowią drogie kamienie, osadzone w złocie; na liściach wyryte są, oprócz imienia Papieża, tytuły księżnej, dla której róża jest przeznaczona, a zasiane są one drobniejszemi drogiemi kamieniami, niby kroplami rosy. Cała róża spoczywa we wspaniałym futerale z białego atłasu, ozdobionym srebrnemi pączkami róży. Dwaj wysłańcy Papieża wręczą ten cenny dar królowej Amalii.

— **Odznaczenia rosyjskie.** Poseł rosyjski przy dworze włoskim, Wlangali, został obdarzony oznakami orderu św. Aleksandra Newskiego, a poseł przy dworze perskim, Bittzow, orderem Orła Białego. Admirał Popow otrzymał order św. Włodzimierza I ej klasy, a prezydujący w komitecie cenzury zagranicznej, Majkow i gubernator pakowski, Paszczenko, także order II ej klasy; gubernator jekaterynosławski Szlippe i redaktor *Prawitielstwiennago Wiestnika* Słuczewskij order św. Anny I klasy. Dyrektor departamentu ministeryum oświecenia Aniczkow otrzymał order św. Włodzimierza II klasy.

Urzędnik do szczególnych poruczeń przy jeneral-gubernatorze warszawskim, Vacqueret, został obdarzony oznakami orderu św. Stanisława I klasy. Taki sam order otrzymał biskup płocki, X. Nowodworski. Zarządzający izbą skarbową warszawską, Rudczenko, został awansowany na rzeczywistego radcę stanu. Prezes dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, Toloczanow, został obdarzony oznakami orderu św. Włodzimierza II klasy, a zarządzający izbą kontrolującą warszawską, Minin, św. Anny I klasy. Naczelnik zarządu żandarmów powiatów: warszawskiego, nowomińskiego i radzymińskiego, Debil, został awansowany na pułkownika, jak również sztabsoficer przy sztabie pomocnika dowódzcy wojskami okręgu warszawskiego, Mokrzycki, i zarządzający przewozem wojsk kolejami okręgu warszawskiego, Ebelow.

— **Ogólny spis ludności** w obrębie państwa rosyjskiego ma być dokonany najpóźniej w roku przyszłym. Spis ma być jednodniowy. Koszta spisu obliczono na 3,200.000 rsr.

— **W pałacu zimowym** w Petersburgu, jak donosiła wczorajsza depesza, powstał pożar w nocy z niedzieli na poniedziałek. „Ajencya północna“ podaje o tym wypadku następujące szczegóły: Dnia 16 b. m. o godz. 9 min. 45 wieczorem w kilku salach pałacu zimowego nagle pogasły światła elektryczne. Okazało się, że na podłodze pod salą św. Jerzego stopiała łącznikowa płytka ołowiana. Monter, chcąc natychmiast przywrócić światło, wstawił nową płytkę, lecz wskutek nagłego zetknięcia się z sąsiednim prądem pomiędzy dwoma zatmami, zapaliła się drewniana podstawa płytki, zarzynki i izolacya przewodników. Strażacy natychmiast ugasili zaczynający się ogień. Opaliła się izolacya na 11-tu parach przewodników. Zdjęto 4 sążnie kwadrat. dachu i w kilku miejscach przebito około 10 sążni kwadrat. Wewnątrz pałacu żadnych szkód nie było i dnia 17 b. m. wieczorem oświetlenie w całym pałacu przywrócono.

— **Jerzy Brandes.** Z Kopenhagi donoszą: Norwegskie dziennikarstwo bardzo gorąco podjęło myśl powołania Jerzego Brandesa na profesora historyi literatury europejskiej w uniwersytecie chrystyańskim w miejsce zmarłego prof. Skavlawa. Dziennik liberalny *Kristianiaposten* wzywa rząd, żeby ofiarował Brandesowi katedrę i oświadcza, iż byłoby to tylko sprawiedliwem uznaniem jego literackiej działalności. „Ojczyzna nagrodziła Brandesa niewdzięcznością i prześladowaniem; jest obowiązkiem przeto bratniego kraju dać wielkiemu uczonemu, chlubie narodów skandynawskich, odpowiednie zadosyćuczynienie.“ Projekt powołania Brandesa do Chrystyanii popierają dwaj poeci Henryk Ibsen i Björnstjerne Björnson.

— **Robotnicze święto majowe** obchodzone ma być w Fourmies nadzwyczaj uroczyście. Zapowiedziane jest tam przybycie kilkunastu socyalistycznych delegatów. Robotnicy chcą złożyć wieńce na grobach ofiar zajść przeszłorocznych. Prefekt departamentu poczynił bardzo energiczne przygotowania; do utrzymania porządku wezwana jednak będzie nie piechota, lecz kawalerya i artylerya.

— **Proces Ravachola.** *Eclair* donosi, że zaledwie z wielkim trudem da się złożyć ławę sędziów przysięgłych w procesie Ravachola. Pod najrozmaitszemi pretekstami wszyscy przysięgli starają się uwolnić od przykrego obowiązku.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 21 b. m.: *Gęsi i Gąski*, komedya w 5 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 23 b. m. po raz pierwszy: *Samobójstwo* (Il suicidio), dramat w 5 aktach Pawła Ferrari'ego.

— Dnia 19 kwietnia pochmurno, chłodno, chwilami deszcz; termometr od +3·5 dosiedł do +7·0 Cels. Barometr trochę się podniósł; o godzinie 7-mej rano dnia 20 kwietnia stan jego był 741·1 mm, termometru +2·4 C. Wiatr północny.

Sprawy sądowe.

Kraków 20 kwietnia.

(Oszustwo i podpalenie).

Skład trybunału: przewodniczący p. radca Łoziński; assydenci pp. radcy Herold i adjunkt hr. Jan Mieroszowski.

Oskarżyciel: zastępca prokuratora p. Pogorzelski.

Obrońcy: prof. Dr Rosenblatt i Dr Gnińkiewicz.

Ława przysięgłych pp.: 1) Kosiba, 2) Szklarski, 3) Orłowski, 4) Porzycki, 5) Skórczewski, 6) Jordens, 7) Pinkalski, 8) Schneider, 9) Grigar, 10) Terpiński, 11) Goebel, 12) Angelus. Zastępcy pp. hr. Mycielski i Holik.

Na ławie oskarżonych: Józef Deras, lat 61, ze Skawiny, b. właściciel dóbr Chorowice, oraz synowie jego: Jan Deras, lat 24 i Franciszek Deras, lat 30.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się przesłuchanie Józefa Derasa. Jest to gospodarz wiejski, człowiek niskiej inteligencyi, mówiący tak, jak nasz lud wiejski. Dzierżawami i kupnem oraz sprzedażą majątków dorobił się majątku o tyle, że ostatecznie nabył Chorowice w powiecie wielickim. Majątek ten d. 14 października 1891 r. sprzedał Józefowi Lilienthalowi za cenę kupna 65.000 złr. wraz z inwentarzem żywym i martwym tudzież z krescencyą. — W kontrakcie kupna i sprzedaży poręczył sprzedający Lilienthalowi, że krescencya obejmuje sześćset kóp żyta, 200 kóp pszenicy, 150 kóp jęczmienia, 400 kóp owsa, ziemniaków zbiór z 16 morgów, koniczyny z 45 morgów i siana z 26 morgów. Przy sprzedaży wręczył Deras policę Lilienthalowi, a w niej o połowę więcej było podanych ziemiopłodów, aniżeli w kontrakcie wymienionych, jako rzeczywiście istniejących. Na wezwanie Lilienthala udał się Józef Deras do Tow. wzaj. ubezpieczeń i asekurował podwyższoną fikcyjną ilość krescencyi, stosownie do kontraktu, na 17.762 złr.; przedtem ubezpieczył krescencyę w wysokości 8.450 złr. W tem widzi się zbrodnię oszustwa, albowiem Deras wprowadził w błąd Towarzystwo ubezpieczeń i ono szkodę na majątku w kwocie wyżej 300 złr. ponieść miało.

Tymczasem stodoły spłonęły i oskarżenie zarzuca Derasom, że oni popełnili zbrodnię podpalenia, aby nie dopuścić do wyjścia na jaw, że znacznie więcej ziemiopłodów sprzedali, aniżeli w stodołach było.

Józef Deras do zbrodni oszustwa i do zbrodni wspólnictwa w podpaleniu nie poczuwa się i tłómaczy się, że do ubezpieczenia podał ziemiopłody w podstawie przekonania, że tyle stodoły ziemiopłodów pomieścić mogą. P. przewodniczący wykazał sprzeczność tego zeznania z innem zeznaniem obwinionego, iż ubezpieczenia dokonał, opierając się na wskazówkach syna Franciszka. Obwiniony nie usunął tej sprzeczności.

Co do krytycznej nocy, w której ogień wybuchł, tłómaczy się obwiniony, iż przed pożarem położył się spać i nie pamięta, czy z kimkolwiek przed pożarem w mieszkaniu rozmawiał. Zbudził się dopiero z chwilą pożaru.

Dział ekonomiczny.

Komitet dla spraw chowu koni w Galicyi odbył 24 marca b. r. 49 posiedzenie, na którem przewodniczył w zastępstwie p. Namiestnika, wiceprezydent Namiestnictwa, Jan Lidl. Byli obecni jako głosujący, pp.: Julinsz Bielski, hr. Cetner, Skarbek-Borowski, Augustynowicz i major Klastersky, komendant zakładu chowu koni i ogierów w Drohowyżu. Jako referent: radca Namiestnictwa Dr Kleeberg. Protokół prowadził komisarz powiatowy, Gabatta.

I. Major Klastersky przedstawił projekt tegorocznego premiowania, a mianowicie: 1) dla Galicyi zachodniej premiowania wiosennego w miejscach: a) Łańcut 17, 2) Mielec 19, 3) Bochnia 21, 4) Jasło 23; 2) dla Galicyi wschodniej premiowania jesiennego w miejscach: a) Złoczów, b) Szczerzec, c) Stryj, d) Kałusz, przyczem oznajmił, że dnie, w których premiowanie się odbędzie, podane zostaną do wiadomości później. Program powyższy przyjęto i podpisano, a na wniosek hr. Cetnera uchwalono, aby o dniach, w których się premiowania odbędą, zawiadomiono szerszą okolicę, mianowicie także sąsiednie powiaty.

Następnie przystąpiono do wyboru delegatów do ocenienia koni przy premiowaniu i wybrano na wniosek członka p. Bielskiego: 1) dla Galicyi zachodniej pp.: Augustynowicza i Stojowskiego z zastępstwem p. Garapicha; 2) dla Galicyi wschodniej pp.: hr. Cetnera i Bielskiego z zastępstwem p. Augustynowicza.

II. Na propozycyę majora p. Klasterskiego uchwalono utworzenie, w przyszłym roku nowej stacyi stanowiska w Żydaczowie.

III. Major Klastersky zaproponował wybór dwóch delegatów do Radowiec, celem współdziałania przy wyborze ogierów, przeznaczonych dla Galicyi. Wybrano pp.: Augustynowicza i Skarbka-Borowskiego, z zastępstwem p. hr. Cetnera.

IV. Major Klastersky zakomunikował komitetowi prośbę hr. Tarnowskiego z Dzikowa, wniesioną do ministerstwa rolnictwa o kupienie od niego ogiera Giarlo, zakupionego za 3000 złr., któregoby potem wziął w najem. Ponieważ ministerstwo poleciło Giarla prenotować i oglądnąć, uchwalono pozostawić hr. Tarnowskiemu wolność do przedstawienia go w Mielcu dnia 19 maja b. r., gdzie go odnośni pp. delegaci przy sposobności premiowania oglądną.

V. Przyjęto do wiadomości reskrypt ministerstwa rolnictwa, wedle którego przyznano Towarzystwu wyścigowemu we Lwowie tytułem nagród na rok 1892 kwotę 6300 złr., oraz reskrypt ministerstwa rolnictwa, wedle którego odmówiono ze względów budżetowych podwyższenia stanu ogierów w Galicyi, jakoteż prośbie hr. Mycielskiego o udzielenie ogiera rasy ardeńskiej do prywatnego użytku.

VI. Członek komitetu p. Bielski postawił wniosek, ażeby w maju b. r. przedłożyć ministerstwu rolnictwa relacyę: 1) co do czasu, w którym zakupno ogierów powinno się odbywać; 2) co do gatunku ogierów, dla Galicyi przeznaczonych. — *ad* 1) Dotkliwy brak ogierów w miesiącu marcu każdego roku powinien być w interesie hodowców usunięty przez to, że zakupno ogierów powinno się odbywać najpóźniej do końca grudnia każdego roku; *ad* 2) wnosi mowca, aby tak, jak każdego roku, zaznaczyć obecnie ponownie wobec ministerstwa, że komitet uważa krew arabską za najlepszą dla Galicyi i że tylko w razie konieczności, gdyby krwi arabskiej, jako w pierwszym rzędzie pożądanej, nabyć nie można, zgadza się komitet na norfolki; przytem należałoby zwrócić uwagę ministerstwa, że krew oryentalną nabyć można u znanych hodowców, pp. Jankowiczów.

Uchwalono w myśl wniosku.

Na tem zakończono posiedzenie.

Wiedeń 19 kwietnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 716, węgierskich 1448, niemieckich 1196 — razem 3360 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 52—54—55 złr., osobliwe 58—60 złr., węgierskie 50—54—60—63 złr., niemieckie 55—58—60—62—64 złr. za 100 kilo mięsa. *Wilhelm Amirowicz.*

Wiedeń 19 kwietnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono 2928 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny; płacono 34—36—40 złr., osobliwy 42—43 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Ostatnie wiadomości.

Wiener Abendpost pisze na czele wczorajszego numeru: „W organach stronnictw politycznych pojawia się w ostatnich czasach ponownie zwyczaj, iż każde pismo, które rządowi nie robi systematycznej opozycyi, nazywane bywa „półurzędowem,“ a każdy komunikat takiego pisma przedstawiany bywa, jako „inspirowany“ przez rząd. Uważamy za swój obowiązek wystąpić raz jeszcze przeciw takim dowolnym twierdzeniom, których nieprawdziwość tylokrotnie bywała już stwierdzana.“

Nie pomylimy się zapewne, przypuszczając, że ten ogólnikowy i nieco mglisty komunikat półurzędowy odnosi się do sprawy, którą wczoraj na tem miejscu poruszyliśmy, to jest do sprawy rozpuszczonych i za autentyczne uważanych pogłosek co do szczegółów regulacyi waluty austro-węgierskiej. Byłoby może lepiej, gdyby organ rządowy w sposób jaśniejszy i energiczniejszy wystąpił był bezpośrednio przeciw rozgłaszaniu owych wieści, zamiast pośrednio atakować je za pomocą zaprzeczania autentyczności źródła, zkąd wyszły. W każdym jednak razie świadczy to, że rząd zdaje sobie sprawę ze szkodliwości finansowej i z następstw giełdowych tych niedyskrecyj.

Telegramy własne „Czasu“.

Buda Peszt 20 kwietnia. Rokowania w sprawie chrztu dzieci z małżeństw mięszanych mają się już ku końcowi i pozwalają spodziewać się jak najpomyślniejszego wyniku. Kompromis ma na tem polegać, że rozporządzenie ministeryalne formalnie zostanie utrzymane, lecz liczne zastosowania znajdą przepisy co do wypadków wyjątkowych.

Paryż 20 kwietnia. Rząd wysłał telegraficzny rozkaz do gubernatora Senegambii, p. de Lamothe, ażeby parowce awizowe „Heron“ i „Ardent“ bezzwłocznie były przygotowane i uzbrojone, tak aby mogły w dniu dzisiejszym odjechać do Kotonu. W zatoce Benin znajdować się zatem będzie pięć statków wojennych. Statek „Brandon“ już się tam znajduje, krzyżowce „Sané“ i „Talisman“ niebawem przybędą. Siła ta wystarczy nietylko do obrony Kotonu i Porto Novo, lecz może posłużyć także do obsadzenia Whydah. Obiega jednak pogłoska, że król Behanzin zabrał z Whydah znaczną ilość Europejczyków, jako zakładników, pomiędzy tymi 3 czy 4 księży. Wstrzymujące rozkazy ministra marynarki, Barbeya, wywołują ogólne niezadowolenie.

Pomiędzy rządem francuskim i angielskim prowadzą się rokowania co do energicznego przestrzegania aktów konferencyi brukselskiej względem sprzedaży broni krajowcom afrykańskim; nie ulega bowiem wątpliwości, że żołnierze Behanzina i Samorego uzbrojeni są w karabiny systemu Mannlichera i Snydera.

Petersburg 20 kwietnia. W ostatnich dniach rozeszły się tu pogłoski o niepomyślnym stanie zdrowia w. ks. Jerzego, młodszego brata następcy tronu. Carowa udać się ma niebawem na Kaukaz dla odwiedzenia syna.

Ateny 20 kwietnia. Wielkie wrażenie sprawiła oficyalna obecność francuskiego statku wojennego podczas tegorocznych uroczystości w dzień Zwiastowania N. P. M. na wyspie Tinos.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 kwietnia. Cesarz oglądał wczoraj po południu przez trzy kwadranse wystawę Radeckiego i kilkakrotnie wyraził wielkie zadowolenie.

Berlin 20 kwietnia. Cesarz i cesarzowa wzięli udział we wczorajszym obiedzie u ambasadora Szuwałowa.

Berlin 20 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg* wbrew doniesieniu dzienników o bliskich odwiedzinach cara w Berlinie, dowiaduje się ze strony poważnej, że w Berlinie nie wiadomo o żadnym fakcie, któryby pozwolił spodziewać się podobnych odwiedzin.

Frankfurt 20 kwietnia. *Frankfurter Ztg* na autentycznej podstawie zaprzecza wiadomości o zaręczynach księżniczki Maryi Edynburskiej z rumuńskim następcą tronu.

Bern 20 kwietnia. Włosko-szwajcarski traktat handlowy został podpisany wczoraj po południu i wejdzie w życie najpóźniej dnia 1 lipca.

Paryż 20 kwietnia. Biuro Havasa zaprzecza doniesieniu dzienników, według którego przyjść miało do ugody pomiędzy Francyą a Anglią co do ważniejszych spraw kolonialnych i co do sprawy bułgarskiej.

Paryż 20 kwietnia. Z półurzędowej strony donoszą, że 1 maja nie będą cierpiane żadne publiczne manifestacye, zgromadzenia i pochody. Władze cywilne i wojskowe będą postępować pod tym względem wspólnie.

Rzym 20 kwietnia. Para królewska wyjeżdża po święcie narodowem do Poczdamu, aby rewizytować niemiecką parę cesarską, wywzajemniając się za odwiedziny w Moncy w 1889 roku. Dzień wyjazdu nie jest jeszcze oznaczony.

Rzym 20 kwietnia. Rudini konferował przez czas dłuższy z jenerałem Ricotti, który następnie odbył naradę z królem Humbertem. *Opinione* oświadcza, że doniesienie, które pojawiło się w jednym z dzienników, jakoby Rudini zrzekł się misyi utworzenia gabinetu, jest niedorzeczną hypotezą.

Rzym 20 kwietnia. Według *Popolo Romano* Ricotti obejmie tekę wojny; Genala ma również wstąpić do gabinetu. Jeśli się ta wiadomość potwierdzi, nowy gabinet zajmie jeszcze silniejsze stanowisko niż poprzedni.

Rzym 20 kwietnia. Rozwiązanie przesilenia nastąpi niebawem. Według *Tribuny* z dotychczasowego składu gabinetu ustąpią tylko ministrowie Colombo i Pelloux.

Londyn 20 kwietnia. W broszurze, wydanej przez Gladstona, wyrażona jest nadzieja, że Izba niższa odrzuci bil o prawie głosowania kobiet, ponieważ kobiety w walkach, w których dotychczas tylko mężczyzni biorą udział, tracą czystość i delikatność.

Londyn 20 kwietnia. *Standard* donosi z Zanzibaru: Katolicy w Uganda pod przewodnictwem króla Mwanga zabili najwybitniejszych protestantów, skutkiem czego protestanci rzucili się ponownie na katolików. Dowódzca wojsk angielskiego wschodnio-afrykańskiego Towarzystwa, Lugard, zmuszonym był interweniować. Po złożeniu z tronu króla Mwanga został mianowany jego następca.

Petersburg 20 kwietnia. Prezydent komitetu ministrów Bunge przyszedł już całkowicie do zdrowia. Bunge zaniechał zamiaru podróży za granicą dla odpoczynku.

Petersburg 20 kwietnia. W stanie zdrowia Giersa zaszła dalsza zmiana na lepsze.

Zofia 20 kwietnia. „Agence Balcanique“ donosi: Aresztowanie Kuszelewa dokonane zostało nie bez oporu z jego strony; przyszło nawet do bójki. Ponieważ obecny na dworcu kolei przyjaciel Kuszelewa stawiał opór interwencyi dwóch ajentów policyjnych, ajenci usunęli się. Kuszelew krzyczał o pomoc; kawas zatkał mu usta chustką od nosa, a wtedy przyjaciel Kuszelewa uderzył kawasa laską. Kawas wyciągnął rewolwer; wtedy dopiero ukazała się policya turecka i aresztowała Kuszelewa. Turecki minister policyi zawiadomił Dymitrowa, że władze potrzebują Kuszelewa dla śledztwa w sprawie Wulkowicza. Dymitrow wręczył Porcie notę protestującą i zawiadomił o wypadku ambasady zagraniczne. Należy zaznaczyć, że Kuszelew posiadał paszport turecki, wystawiony przed siedmiu miesiącami w Konstantynopolu; paszport przed odjazdem Kuszelewa z Odesy wizowany był przez tamtejszego konsula tureckiego. Całe zajście jest powodem wielkiego wzburzenia w Zofii.

Konstantynopol 20 kwietnia. Zapewniają obecnie w sposób stanowczy, że komisarz Porty w Egipcie, Mukhtar-basza, pozostanie na swojem stanowisku, otrzymawszy polecenie niemięszania się do spraw wewnętrznych Egiptu. Zajście, wywołane sprawą firmanu, uchodzi także za załatwione.

Konstantynopol 20 kwietnia. Porta poleciła Kuszelewa wypuścić na wolność i pozwolić mu na wyjazd do Zofii.

Konstantynopol 20 kwietnia. Kuszelew został wczoraj uwolniony.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłał X. W. Pixa 13 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Ze dworu z Ruszczy, który w ostatnich miesiącach tyle widział żałobnych obrzędów, wyprowadzono dziś na cmentarz najstarszą jego mieszkankę. Przed laty pięćdziesięciu sześciu zajechała przed niego — mniejszy to był wówczas domek i nieco w ziemię zapadły — cudzoziemka. Dobrze była poleconą przez człowieka, o którym dziś nikt nie wie, ale który przed pół wiekiem był i znany i zasłużony polskiemu społeczeństwu. P. D'Aulnoy, z zacnej francuskiej rodziny, otworzył był pod samą Genewą to, coby dziś nazwano internatem, dla doroślejszej młodzieży, z których jedni chodzili na kursa uniwersyteckie, drudzy w domu samym pobierali nauki. Wszyscy, pod kierunkiem światłego z wyższego świata człowieka, mieli się kształcić w zasadach ściśle chrześciańskich. Tam z naszych byli dwaj Wodziccy: Henryk i Kazimierz, dwaj Potoccy, synowie Jarosława, kilku Mycielskich, Maurycy Mann, Henryk Sołtyk. Niedługo to trwało; po kilku latach D'Aulnoy był zmuszony dom zwinąć, a Pawłom Popielom, szukającym pewnej do dzieci osoby, przysłał Józefinę Vigny, która u niego zarząd wewnętrzny całego zakładu miała. Z kolei przeszło przez jej ręce dziewięcioro dzieci; często po kilka naraz różnego wieku chować, uczyć, pilnować w chorobach musiała, a pilnowanie rozumiała tak, aby w dzień ani w nocy dziecka nie odstąpić. Jaki był w tem sercu zasób poświęcenia, w umyśle czystość, w duszy wiara i bojaźń Boża, to rodzice wnet, a później dzieci oceniły. Przez lat kilkadziesiąt nikt w domu głosu na nią nie podniósł, o nic nie zaskarżył, a zastępowała czasem długiemi miesiącami matkę i panią domu. — Gdy brakło dzieci małych, węzeł przywiązania do dorastających wychowańców był zbyt silny, aby się dał rozerwać. Cudzoziemka zlała się z rodziną i krajem, do własnego już ją nic dość silnie nie ciągnęło — została. W zamian za dzieci, które po kolei z gniazda odlatywały, wzięła za swoją cząstkę wszystkich domowników, zwłaszcza młodszym i opuszczonym była matką; wreszcie wszystkich biednych, a tej rodziny jej nie zabrakło. — Grosz pracą zdobyty, który do grosza skrzętnie składała, z dziwną hojnością rozdawała, to na pozostałą w kraju rodzinę, to na biednych, to na kościoły, to na misye. Umarła biedniejsza, niż przyjechała, ale bogata w skarby miłości, zapału, młodości i poezyi. Nie mając już nic, dziewięćdziesięcioletnia pracowała rękami, aby za sprzedane roboty grosz na jałmużny przysporzyć. Po śmierci najstarszego z wychowańców pocieszyć się nie mogła; śmierć rodziców jego ledwo o kilka tygodni przeżyła. (1010) *J. P.*

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 kwietnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 70	Anglobanki	147 75
" srebrna "	95 20	Uniony	231 25
" 4% złota	111 45	Bankvereiny	112 —
" 5% pap. nieop.	101 05	Akcye Länderbank.	205 —
Akcye Ban. Aus.-W.	982 —	" kol. Kar. Lud.	213 —
" kredytowe	316 50	" " lwowsko-	—
Londyn	119 75	" " czerniow.	249 50
Napoleony	9 50½	" " połudn.	88 —
Dukaty	5 65	Elbethale	230 75
Marki	58 62½	Nordbahny	2885
5% Renta węg. pap.	101 30	Staatsbahny	283 75
4% " " złota	109 52½	Alpiny	58 10
Losy prem. węg.	145 —	Akcye tytoniowe	163 50
Losy tureckie	37 20	Ruble	120 87

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 20 kwietnia

Banknoty austr.	170 65	4% Listy likw. pol.	62 30
Krótki Wiedeń	170 50	Akc. kol Kar. Lud.	91 —
Banknoty ros.	206 40	" austr. kred.	168 75
5% Listy zast. pols.	65 40	Ultimo Ruble	206 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	120 —	122 —
Marki niemieckie	58 20	58 70
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 —	96 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% " "	97 40	98 20
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% " " 41 let.	94 70	95 70
4% " " 56 let.	94 50	95 30
4½% " "	99 20	100 —
5% " Banku hipot. we Lw. prem	107 30	108 —
5% " " niepr	100 50	101 20
4½% " "	98 20	99 —
6% kas. kred. ziem. w Krak. 36 ot.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	57 —	60 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 25	102 25
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	211 —	214 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	248 —	251 —
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	327 —	330 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
" Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 —	18 80
" węgier. " "	11 60	12 40
" włosk. " "	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 19 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	95 40	95 60
4 2/10% " srebrna	95 —	95 20
4% Renta złota	111 15	111 35
5% " papier. nieopodatkow.	101 60	101 80
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 50	141 —
4% " " 1860 " 500 złr.	141 —	141 50
4% " " 1860 " 100 "	150 —	151 —
" " 1864 " 100 "	183 75	184 25
5% Renta węg. papierowa	101 05	101 25
4% " " złota	109 40	109 60
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	116 50	117 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% " " " z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 30	93 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	148 —	148 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	316 40	317 10
Credit-Bank węgierski . 200 "	350 —	351 —
Oesterr. Länderbank . 200 "	205 50	206 —
Austr.-węg. Bank . 600 "	984 —	988 —
Unionbank . 200 "	233 50	234 —
Verkehrsbank ogólny . 140 "	158 —	159 —
Wiedeński Bankverein . 100 "	112 50	113 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	202 25	203 25
Ferdynanda Północ. . 1050	2880	2890
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	212 75	213 —
Koszycko-Oderberg . 200 "	180 —	181 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 "	249 25	250 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 "	202 —	203 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 "	283 50	284 —
Südbahn (Lombardy) . 200 "	88 —	88 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 "	201 50	202 —
" Nord-Ost . 200 "	199 75	200 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 50	— —
4½% " " papier. 50 l.	100 50	101 50
3% " " Prem.	111 25	111 70
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% " " " "	— —	— —
4% " " " " 56-letn.	— —	94 75
4% " " " " 41 "	95 —	95 25
4½% " " " " 52 "	99 40	99 70
4½% Gal. Banku kraj. 51½ "	98 50	99 —
5% " " hipot. prem.	107 50	108 10
5% " " " 40-letn.	100 70	100 90
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% " "	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	121 —	121 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 60
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 65
" " Jarosław 300 " "	94 50	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 50	84 50
" nieopd. " " "	92 30	93 30
Siedmiogrodz. I. . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	196 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 " "	141 25	142 25
" " złot. 200 złr. 5%	120 40	121 40
Węg. gal. Łupkow. 200 " "	102 50	103 —
" " " II. Em. 200 " "	102 50	103 25
" Nordost. . 300 " "	101 30	102 30
" " złotem 200 " "	120 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	121 75
Premiowe Wiedeńskie . " 100	156 75	157 25
" Węgierskie . " 100	145 75	146 75
" Tureckie . fr. 400	37 90	38 40
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 20
Kredytowe . " 100	193 50	194 50
Insbruku . " 20	24 50	25 50
Krakowskie . " 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) . " 40	59 —	61 —
Czerw. Krzyża austryack. " 10	18 30	18 70
" " węgierskie " 5	11 90	12 40
Rudolfa . " 10	22 —	24 —
Salzburskie . " 20	25 50	26 50
St. Genois . " 42	62 —	63 —
Stanisławowskie . " 20	30 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20-frankówki	9 49	9 51
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 92	11 96
Marki niemieckie za 100 marek	58 52	58 60
Rubel papierowy za 100 rubli	120 50	121 —

Lwów 19 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	327 —	330 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 70	101 40
5% " " " prem.	107 50	108 20
4½% " " "	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% " " " " 41-letn.	95 10	95 80
4% " " " " 52-letn.	99 40	100 10
4% " " " " 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 19 kwietnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	103 —
" " " " V	— —	102 25
4% " likwidacyjne	— —	98 50
5% " warszawskie ser. I	— —	103 —
" " " " III	— —	102 50
" " " " IV	— —	101 50

Wykaz listów zastawnych
galic. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego
wylosowanych na dniu 12 kwietnia 1892 r.

4%wych 56-letnich przy 11tem losowaniu w sumie 2,800 złr. w. a.
4½%wych przy 11tem losowaniu w sumie . . . . 350,000 złr. w. a.

4% 56-letnie.

Ser. III. à 1000 złr.: Nr. 548, 629;
Ser. IV. à 500 złr.: Nr. 16;
Ser. V. à 100 złr.: Nr. 36, 653, 835.

52-letnie 4½%.

Ser. I. à 10.000 złr.: Nr. 196, 271, 721, 732, 795, 1051, 1421, 1496, 1827, 1982, 2065;
Ser. II. à 5.000 złr.: Nr. 19, 152, 154, 373, 428, 709, 874, 1193, 1277, 1494, 2052, 2149, 2298, 2885, 2895, 3353, 3466, 3655, 4352, 4609;
Ser. III. à 1.000 złr.: Nr. 820, 1064, 1096, 1454, 1621, 1948, 1968, 2556, 2795, 2962, 3028, 3049, 3162, 3341, 3768, 4452, 4668, 4738, 4794, 5389, 5481, 5485, 5541, 5567, 5874, 5878, 5943, 6203, 6258, 6473, 6871, 7135, 7319, 7507, 7559, 7681, 7837, 7859, 7882, 8073, 8110, 8337, 8564, 8648, 8704, 8790, 8978, 9215, 9327, 9457, 9491, 9794, 9883, 9980, 9983, 10151, 10204, 10255, 10458, 10743, 10780, 10798, 10847, 10947, 10974, 12237, 12265, 12654, 12738, 12753, 12877, 13242, 13779, 14376, 14481, 14502, 14609, 14786, 14874, 15551, 15601, 15744, 15891, 15953, 15964, 16053, 16189, 16752, 17025, 17396, 17828, 17899, 18230, 18559, 18601, 18806, 18962, 19202, 19224, 19797, 20154, 20230, 20465, 20472, 20529, 20538, 20566, 20755, 21140, 21974;
Ser. IV à 500 złr.: Nr. 217, 262, 263, 377, 811, 933, 1045, 1188, 1295, 1540, 1589, 2247, 2288, 2562, 2695, 2942, 2985, 3768, 4024, 4098, 4405, 4426, 4477, 4567, 4570, 4658, 4689, 4808, 4906, 4959, 5367, 5818, 6738, 6928, 7056, 7104, 7141, 7247;
Ser. V. à 100 złr.: Nr. 723, 801, 879, 880, 1009, 1096, 1173, 1541, 1588, 1784, 1983, 2335, 2474, 2895, 3502, 3609, 4458, 4509, 4566, 4706, 4751, 4797, 4843, 4866, 5015, 5032, 5155, 5196, 5258, 5540, 5623, 5807, 6688, 6754, 7041, 7142, 7268, 7471, 7571, 7588, 7615, 7646, 7672, 7846, 8195, 8704, 8912, 9498, 9547, 9559, 9575, 9747, 9908, 9950, 10068, 10073, 10362, 10531, 10694, 10840, 10842, 10866, 11020, 11372, 11733, 11806, 11965, 12119, 12180, 13377, 13613, 13715, 14284, 14322, 14729, 14786, 14818, 14897, 15060, 15386, 15684, 15959, 16196, 16372, 16720, 17080, 17182, 17311, 17337, 17399, 18153, 18306, 18327, 18331, 18583, 18785, 18935, 19011, 19303, 19316, 19483, 19846, 20016, 20618, 20731, 20868, 21028, 21753, 21988, 22026.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 czerwca 1892 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas były wypłacone, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne, następujące domy bankowe:

w Warszawie: Leopold Kronenberg;
w Krakowie: Blau i Epstein,
August Raczyński;
w Poznaniu: Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Spółka,
Hartwig, Mamroth i Spółka;
w Wiedniu: c. k. uprz. austr. Bank dla krajów koronnych,
Niższo-austryackie Towarzystwo eskontowe;
w Berlinie: Bank Niemiecki,
Bank Drezdeński;
w Frankfurcie nad Menem: Erlanger i Synowie;
w Rzeszowie: Matzner i Holzer;
w Przemyślu: Towarzystwo zaliczkowe rolne;
w Stanisławowie: S. Kornblüh & Kaner;
w Kołomyi: Spółka handlowa rolniczo-przemysłowa.

We Lwowie, dnia 12 kwietnia 1892 r.

(Przedruk nie będzie płacony). (1004)

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia
5·14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·19	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3·59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4·44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4·56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa Nowego Sącza.
5·41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, z Mszany dolnej.
9·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
10·58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8·28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·20	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-87-]

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*